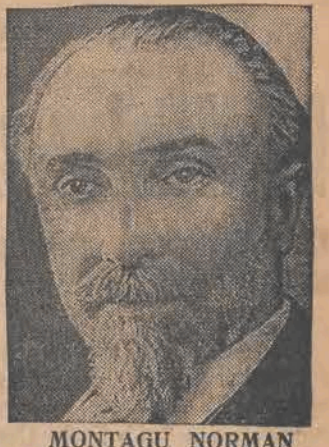


VON MOLTKE
ambasador Niemiec w Pol-
sce został przyjeżdżający na au-
diencji przez min. Becka.



MONTAGU NORMAN
został wybrany po raz o-
siemnasty gubernatorem
(prezydentem) Banku An-
gielskiego.



BITWA MORSKA NA WODACH HISZPAŃSKICH

Straszliwe walki na gruzach zniszczonych domów w Madrycie.—Wojska rządowe, po otrzymaniu posiłków, przystąpiły do ataku
Depesze 200 posłów angielskich do obu walczących stron

Lizbona, 20 listopada
(Pat) Radioclub portugalski donosi, że w pobliżu portu Pasajes rozegrała się
BITWA MORSKA POMIĘDZY ESKA-DRA RZĄDOWĄ A OKRETAMI POWSTANCYMI.

Madryt, 20 listopada
(Pat) Wczorajsze bombardowanie centrum stolicy przez samoloty powstańcze wyrządziło znaczne szkody. Domy w niektórych dzielnicach uległy zniszczeniu. Wśród gruzów znajduje się wiele trupów. Tysiące ludzi opuściło swe domostwa zamienione w ruiny. Ci którzy schronili się w piwnicach przy ul. Xanton Martin,
ZOSTALI PRZEZ POCISKI ŻYWCEM ZAGRZEBANI.

Od bomby, która wpadła na Pl. Aiseles, naprzeciw hotelu i poczty, wypadały szyby w okolicznych gmachach a m in. w Banku Hiszpańskim, w ministerstwie komunikacji i w Banku Centralnym. Inny wielki pocisk spadł w pobliżu placu Puerta del Sol.

Liczba ofiar wśród ludności cywilnej znacznie wzrosła.

MADYT, 20 listopada.
(PAT) Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Po zaciętych walkach wojska rządowe zdołały odebrać powstańcom część terytorium dzielnicy uniwersyteckiej. Po długotrwałej walce, w ręce wojsk rządowych przeszły ponownie szpital, sąsiadujący z nowym gmachem wydziału medycyny, Casa Velasquez, nowy gmach wydziału filozofii i szkoła rolnicza.

Przytułek św. Krystyny jest otoczony.

Straszny wypadek tramwajowy w Zgierzu

Łódź, 20 listopada,
(gr) W Zgierzu do tramwaju podmiejskiego usiłował wskoczyć jakiś pasażer. Wpadł on pod koła przyczepki i został zmasakrowany. Z pod kół wydobyto zwłoki.

Dochodzenie ustaliło, iż był to 49-letni Andrzej Felczerek, mieszkaniec Zgierza. Felczerek był podchmielony i, nie zważając na niebezpieczeństwo, pragnął w biegu dostać się do wagonu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy w Zgierzu.

Dziś

o godz. 3-ej po południu
ukaze się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 2-go dnia ciągnięcia 2-ej klasy Loterii Państwowej

Powstańcy, którzy się w nim bronili, nie mogą go opuścić, ponieważ schody zostały zniszczone przez artylerię rządową. Wojska rządowe po otrzymaniu posiłków ponowiły swe ataki.

LONDYN, 20 listopada.
(PAT) Wczoraj wieczorem wysłano do rządów obu stron, walczących w Hiszpanii depesze, podpisane przez 200 posłów, domagające się uczynienia wszystkiego, co by pozwoliło uniknąć

takich okrucieństw, jak np. bombardowanie miejsc, w których znajdują się kobiety i dzieci.

Gmach poselstwa polskiego w Madrycie został całkowicie zniszczony

Lizbona, 20 listopada
Nadeszła tu wiadomość z Madrytu, że gmach poselstwa Rzeczypospolitej

Polskiej został całkowicie zniszczony na skutek wybuchów bomb lotniczych.

Syn Largo Caballero skazany na śmierć przez powstańców

Teneryfa, 20 listopada
(Pat) Radioclub donosi, iż syn premiera Largo Caballero, który jest więźniem „Falangi Hiszpańskiej” został skazany na śmierć.

Zamach na posła hiszpańskiego w Berlinie

Tajemnicza kradzież dokumentów.— Madryt oskarża rząd niemiecki

Paryż, 20 listopada.
(Pat) — Ambasada hiszpańska komunikuje: Nie odpowiada prawdzie, jakoby

charge d'affaires republiki hiszpańskiej w Berlinie Rovira dobrowolnie opuścił w pierwszych dniach listopada swe sta-

nowisko, jak utrzymuje oficjalna delegacja rządu niemieckiego, dotycząca uznania rządu gen. Franco.

Rovira opuścił Berlin, dopiero po zamachu na niego i po kradzieży tajnych dokumentów, dokonanej w okolicznościach, których policja niemiecka nie zdołała wyjaśnić.

Ponadto aresztowanie Georga Tella, wicekonsula hiszpańskiego w Hamburgu dokonane 28 października, na lotnisku w Hanowerze w chwili, gdy Tell opuszczał Niemcy, przy czym rząd niemiecki dotychczas nie jest w możności sprecyzować gdzie Tell się znajduje, dowodzi, że przedstawiciel dyplomatyczny republiki hiszpańskiej w Niemczech od dłuższego już czasu przestał korzystać ze zwykłych przywilejów.

Manifestacje monarchistów austriackich

Przywódcą legitymistów twierdzi, że Niemcy nie sprzeciwia się restauracji Habsburgów

Wiedeń, 20 listopada.
(Pat) — Z okazji ukończenia 24-letniej przez arcyksięcia Ottona Habsburga, w Wiedniu w „Konzerthaus” odbyła się manifestacja legitymistów, w której wzięło udział 5.000 osób.

Przemówienie wygłosił przewodca legitymistów, von Hiebener, zapewniając, iż układ austriacko-niemiecki z 11 lipca nie zawiera żadnej klauzuli przeciwko restauracji Habsburgów. Rzesza niemiec-

ka, zdaniem jego, nie mogłaby naruszyć układu, nie gwałcąc jednocześnie swego porozumienia z Włochami. Mussolini zastrzegł sobie poszanowanie niepodległości Austrii przez Niemcy.

Mówca zakończył swe przemówienie twierdząc, iż rząd austriacki zmusi do poszanowania tego układu narodowych socjalistów austriackich i że legitymiści austriaccy poprą w tej sprawie rząd.

Wielkie demonstracje w Paryżu

odbędą się w dniu pogrzebu ministra Salengro

Paryż, 20 listopada.
(Pat) — Komitet zjednoczenia ludowego wydał odezwę, w której wzywa ludność Paryża do masowego udziału w demonstracji, która odbędzie się dnia 22 b. m. w tym samym czasie, gdy w Lille ruszy orszak żałobny pogrzebu min. Salengro.

Paryż — głosi odezwa — zmanifestujcie

swoją żalobę i swoją stanowczą postawę przeciw faszyzmowi.

Paryż, 20 listopada.
(Pat) — Redaktor naczelny „Gringoire” Horacy Carbuccio komunikuje, że kolejny numer tego tygodnika ukaze się dopiero 27 b. m., ponieważ obecna drukarnia czasopisma jest nie do użytku.

Strajk pracowników rzeźniczych zakończony

Dziś rano pracownicy podjęli pracę w rzeźni i we wszystkich sklepach masarskich

Łódź, 20 listopada
(k) — Strajk pracowników rzeźniczych, który trwał siedem dni, został nareszcie zlikwidowany i dziś rano podjęto pracę w rzeźni miejskiej oraz we wszystkich zakładach masarskich i w twórnich wędlin.

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych odbyło się nadzwyczajne zebranie rzeźników, w którym udział wzięli także przedstawiciele władz i delegacja strajkujących pracowników.

Na zebraniu tym ogół rzeźników zgodził się na zawarcie umowy zbioro-

wej z pracownikami rzeźniczymi, w toku dyskusji zażądano jednak wprowadzenia do umowy pewnych poprawek.

Po zebraniu rzeźników odbyło się zgromadzenie strajkujących w lokalu związku „Praca” przy Wodnym Rynku 13, na którym po złożeniu sprawozdania z zebrania w cechu zapadła uchwała o natychmiastowym przerwaniu strajku.

Ostatnie sporne punkty poruszone będą na dzisiejszej konferencji, która rozpoczęła się o godz. 10-ej rano w inspekcji pracy.

Trzęsienie ziemi w Guatemali

Nowy Jork, 20 listopada.
(Pat) — Według otrzymanych wiadomości z Guatemali, wczoraj o godz. 20.50 odczuło tam silne wstrząsy podziemne. Dotychczas brak dokładnych wiadomości o szkodach, jakie wyrządziło trzęsienie ziemi w szczególności na prowincji.

Nadzwyczajny kongres Sowieców

Moskwa, 20 listopada.
(Pat) — Agencja Tass donosi: 8-my nadzwyczajny kongres Sowieców rozpocznie się w Kremlu 25 listopada.

Na porządku dziennym znajduje się projekt konstytucji Związku sowieckiego. Oczekiwane jest przemówienie Stalina.

Bryły złota wydobyte z kopalni sowieckich

Moskwa, 20 listopada.
(Pat) — W kopalni złota w rejonie Uczalińskim znaleziono bryłkę złota, ważącą 2 kg. 636 gr., a w nowej kopalni złota Burgusun na Altaju bryłkę, ważącą 2 kg. 814 gr.

Pomoc najbiedniejszym jest naszym obowiązkiem

Makabryczne wizje nacmentarzu paryskim

Dyżury nocne prefendenów do spadku w buduarze-grobowcu ekscentrycznej Amerykanki. — Gdzie podział się grób Ruty Curtis?

(sb) W związku z odbywającą się obecnie przebudową cmentarza paryskiego, wypłynęła sprawa miejsca, w którym znajduje się grób Ruty Curtis. Przed laty sprawa ta fascynowała całą opinię publiczną Francji i była przedmiotem dochodzeń policyjnych.

Curtis była Amerykanką. Po stracie rodziców przybyła do Paryża, gdzie zamieszkała we wspaniałym pałacu. Rozporządzała ona nieograniczonymi środkami finansowymi. Życie jej upływało wśród ciągłych zabaw i przyjęć. W salonach jej zbierała się elita stolicy nadsekwankiej.

Curtis cierpiała jednak na niezwykłą chorobę. — Obawiała się ona samotności. Ilekroć kładła się do snu, wokół niej zasiadało kilka specjalnie wynajętych pielęgniarek, które miały obowiązek czuć w jej toż w ciągu całej nocy.

W tym czasie Curtis poznała pewnego studenta angielskiego. Młodzi pokochali się i wkrótce miał się odbyć ich ślub. Pewnego dnia narzeczony Ruty Curtis znikł. Zdrada narzeczonego zmie-

niła całkowicie usposobienie młodej Amerykanki. Doznała ona wstrząsu nerwowego, a gdy wreszcie przyszła do zdrowia, odseparowała się od świata i ludzi.

Wkrótce zmarła ona. Adwokat, który załatwiał wszystkie sprawy finansowe Amerykanki, zakomunikował wówczas, że klientka jego, jeszcze za swego życia, poleciła zbudować dla siebie na cmentarzu Pere Lachaise wspaniały grobowiec. Został on zbudowany pod ziemią i był urządzonej jak elegancki buduar.

Życzeniem Ruty Curtis było, aby po śmierci zabalsamowano jej ciało i umieszczono w szklanej trumnie. Cały swój majątek, wynoszący 25.000 funtów szterlingów, zapisała ona spadkobiercy, którzy zobowiąże się w ciągu 3 lat, dniem i nocą, czuwać u jej trumny. — Na wieść o tym zgłosiła się wielka liczba kandydatów do spadku.

Pełnomocnik zmarłej wybrał pewnego Włocha, rzeźbiarza, którego Curtis znała osobiście. — Po wspaniałych uroczystościach pogrzebowych, złożono

szklaną trumnę ze zwłokami zmarłej w grobie-buduarze. Przy trumnie zajęli miejsce Włoch. Następnego dnia znaleziono go tam nieprzytomnego. Gdy go oduciono, wybiegł z grobowca, oświadczając, że nigdy nie przestąpi jego progu.

Twierdził on, że w nocy zmarła podniosła się w trumnie i poczęła z nim rozmawiać. Zgłosiło się wówczas wielu innych mężczyzn. Każdy z nich spędził w grobowcu tylko jedną noc, gdyż jak twierdził —

zmarła w nocy wstawała z grobowca.

Jeden z dozorców postradał nawet zmysły. W rezultacie spędził noc przy zwłokach prefekt policji paryskiej. — Oświadczył on, że ludzie, którzy spędzali noc w grobowcu, dostawali halucynacji. Zaproponował on zamurować grobowiec Amerykanki, a testament jej unieważnić. Tak też się stało. Wiele osób czyniło już poszukiwania za szklaną trumną pięknej Amerykanki — jednak bezskutecznie. Władze odmawiają udzielenia w tej sprawie jakichkolwiek wyjaśnień...

Japońskie eskadry śmierci

Napowietrzne „maszyny piekielne”, sterowane przez pilotów-samobójców. — Szalony pomysł celem zniszczenia armii wroga

(t) Prasa amerykańska wszczęła alarm z powodu niesłychanie gwałtownych zbrojeń lotniczych, przeprowadzanych w ostatnich czasach w Japonii. Poza eskadrami zwykłych samolotów myśliwskich, bitewnych, wywiadowczych, bombardujących. Japończycy rozporządzają jeszcze specjalnymi samolotami, sterowanymi przez pilotów samobójców.

Eskadra takich samolotów torped wystrzeliła, zdaniem japońskich fachowców wojskowych, by zniszczyć całą nieprzyjacielską flotę wojenną, choćby była tak liczna, jak amerykańska. Taki samolot - torpeda wygląda podobnie do zwykłego samolotu pospiesznego, tylko pilot siedzi stosunkowo daleko ku tyłowi, zaś cały środek samolotu zawiera olbrzymi ładunek materiału wybuchowego o niesłychanej sile niszczącej.

Motor jest bardzo silny, a mimo tego zbiorniki benzyny małe, samolot - torpeda obliczony jest bowiem tylko na pół godziny lotu. Wobec szybkości jednak około 500 kilometrów na godzinę, może on przez ten czas przelecieć 250 km. —

Samolot ten nie ma podwozia, to też nie może wcale lądować. Gdy raz wystartuje musi ulec zniszczeniu nawet w razie gdyby nie wykonał zadania, t. j. nie zatopił okrętu nieprzyjacielskiego. Samo zderzenie z ziemią czy z wodą przy tak olbrzymiej szybkości lotu, bez podwozia, musi spowodować eksplozję materiałów wybuchowych.

Tysiące japońskich pilotów - samobójców zgłasza się na ochotników do eskadr śmierci. Gdy pilot taki znajdzie się w powietrzu, los jego jest już przesądzony — musi zginąć wraz z samolotem. Znalac zaś niesłychaną odwagę japońskich lotników, odznaczających się pogardą śmierci, można być pewnym, że bez wahania skierują oni swoją maszynę wprost na nieprzyjacielski pan-

cernik, by wylecieć w powietrze wraz z wrogiem.

Straszliwy ten pomysł zrodził się w Japonii już dawno temu, tylko że początkowo zamierzano stosować go do specjalnych łodzi podwodnych. Obecnie zastosoowano go do torped powietrznych o wiele sprawniejszych, szybszych i groźniejszych od podwodnych.

Nie dziwnego za tym, że prasa ame-

rykańska tak żywo się niepokoi tym „piekielnym” pomysłem Japończyków, który stawia pod znakiem zapytania dumę narodową Jankesów, potężną flotę morską Ameryki, budowaną od lat z olbrzymim nakładem kapitału, która może się okazać zabawką dla setki „ziemnych szaleńców” żółtej rasy, bez wahania gotowych na śmierć każdej chwili.

299 występów „próbnej narzeczonej”

Jak arystokratki londyńskie przygotowują się do ślubu

(z) Lucja Clayton znana była do niedawna w sferach arystokracji londyńskiej. Grała ona bowiem rolę próbnej narzeczonej.

Wśród „górných sfer” panuje mianowicie zwyczaj odbywania przed właściwą ceremonią ślubną „generalnej próby” w kościele. Lucja Clayton, zatrudniona w charakterze manekina w magazynie, trudniącym się wyłącznie przygotowaniem wypraw ślubnych. 299 razy „w pełnym rynsztunku” stanęła przed ołtarzem, ilustrując narzeczonym arystokratkom angielskim, jak się mają zachować w tej najdonioślejszej chwili swego życia.

Aż wreszcie nadszedł dla p. Lucji dzień, w którym stanęła przed ołtarzem

nie na „próbie generalnej”, lecz na najprawdziwszej premierze, jaką był dla niej jej własny ślub. Tym razem Lucja Clayton po raz trzeciśsetny zajęła miejsce przed ołtarzem, a towarzyszył jej mężczyzna, który został jej prawdziwym mężem.

Młoda ulubienica opowiadała po ceremonii ślubnej, że była tak zdenerwowana, występując z nawy bocznej kościoła, że o mało nie zmyliła tak dobrze sobie znanej drogi.

Obecnie ex - manekin otwiera szkołę dla manekinów i przypuszcza, że będzie mogła niebawem zademonstrować arystokracji angielskiej nową „próbna narzeczonej”.

W morderczych uściskach węża-dusiciela

Dramatyczna scena na ulicach Budapesztu

(t) Na jednej z głównych ulic Budapesztu wydarzyło się parę dni temu niezwykle dramatyczne zdarzenie. Z auta, zdającego w stronę cyrku, wyskoczył nagle jakiś młodzieniec, który zaczął się tarzać po jezdni, wykonywując rękami rozpaczliwe ruchy. Przechodnie, którzy pośpieszyli na pomoc nieznanemu, spo-

strzegli z przerażeniem olbrzymiego węża boa, który oplótł ciało nieszczęśliwego. Z każda minutą człowiek w żelaznym uścisku stał i opadał z sił. Po chwili twarz jego zaczęła sinieć.

Na szczęście w ostatniej chwili kilku silnych mężczyzn z pośród tłumu, zdolało oderwać z trudem węża. Jak się okazało, ofiarą wstrząsającego wypadku był znany artysta cyrkowy, który popisywał się sztukami z oswojonym wężem boa. Właśnie zamierzał udać się na spektakl i przed tym odbył próbę ze swym wężem. Widocznie jednak płaz uważał próbę za niewystarczającą i powtórzył ją jeszcze raz w aucie, napadłszy z nienacka na swego właściciela, który bvi by przypłacił tę przygodę życiem, gdyby nie natychmiastowa pomoc przechodniów.

Tego wieczoru artysta nie występował w cyrku i numer jego trzeba było odwołać. Został on bowiem przewieziony na dłuższą kurację do szpitala, gdzie stwierdzono u niego złamanie kilku żeber.

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNY BIELSZCZANIN” w BIELSKU:

W wieku 25 lat nie należy wyczekiwać słońca i radości, jako daru od innych, ale samemu mieć w duszy te skarby tak hojnie, żeby można się było jeszcze z innymi dzielić.

25 lat, dobry zawód w rękę i smutek w duszy... Czy to nie dlatego, że Pan sam nie wie czego chce?... Mając pracę i młodość nie wolno narzekać, nie wolno smutkiem zatrutować siebie i innych. Szuka Pan przyjaznego serca, bratniej duszy i zwraca się Pan do mnie o pomoc. Czy nie wystawia Pan sobie w ten sposób ujemnego świadectwa?... Młody mężczyzna powinien mieć znajomości tyle ile chce, powinien być wesół, ożywiony, wiecznie zajęty pracą zawodową, społeczną, kulturalną i sportem. Doba powinna być tak wypełniona, aby nie było czasu na troski i smartwienia. Młody, dzielny mężczyzna powinien zdobywać wszystko, czego chce, a nie marzyć i tęsknić wzdychać. Epoka marzycieli już minęła. Dziś żyjemy w erze zdobywców.

„POKRZYWDZONA PRZEZ LOS” W PABIANICACH — krzywdzi się sama. Ta chwilo-wa opleka może się przykro skończyć ze względu na obowiązki, jakie ten mężczyzna posiada względem innej kobiety. Narzeka Pan na swego męża, którego uwiodła inna kobieta, a co Pani sama uczyniła ze swoim znajomym?... Czy nie unieszczęśliwiła Pani jego żony tak samo, jak nieznaną kobietą unieszczęśliwiła Panią?... Postępuje Pani źle i niesłusznie. Wiem, że trudno będzie się Jej wycofać z tej całej historii, ale to jest konieczne, zanim nie stanie się głosne. Jeżeli zerwie Pani tę przyjaźń teraz — będzie Pani cierpieć, ale sama i nikt się o tym nie dowie. Później sprawa może przybrać obrót znacznie przykrzejszy. Z mężem należy się albo pogodzić, albo rozjeść. Obydwie strony jednakowo zawinły i obydwie strony powinny iść na kompromis i wyciągnąć dłoń do zgody, albo zerwać ze sobą, nie czyniąc jedno drugiemu na złość. Jest Pani młoda i może jeszcze rozpocząć nowe życie, ale życie takie, które da Jej zadowolenie na dłuższą metę, które zapewni opiekuna na całe życie, nie zaś tylko chwilowego, który kradnie czas żonie, żeby go spędzić ukradkiem z Panią. Niech się Pani zastanowi nad tym, co czyni, albowiem jest Pani młoda i łamie sobie życie. Nie kocha Pani i nie kochała męża. Kto wie, czy gdyby okazywała mu Pani więcej miłości i przywiązania — poszedłby szukać namiasiki uczucia gdzie indziej. Niech się Pani opamięta. Zdusić należy w sobie to nieszczerne uczucie, a raczej szal, który i tak po pewnym czasie minie. Oczywiście należy to uczynić powoli i stopalowo odzwyczajając się od danego mężczyzny. Z mężem należy spokojnie porozmawiać i zapytać go czy zamierza zmienić swój tryb życia, czy też woli, żeby każde z Was żyło oddzielnym życiem. Rozjeść się Wam będzie bardzo łatwo, albowiem żadne uczucie Was nie łączy. Żyć pod jednym dachem i okłamywać się wzajemnie — nie ma celu.

LISTY DO ODEBRANIA: „Samotna 40” w Zakopanem, „Czarnobrewa wołyńska J. B.” w Równem, Pani N. P. z Krakowa, mają w redakcji „Ilustr. Expressu” listy do odebrania. Korespondencja zostanie przesłana po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„TA, KTÓRA SZUKA TOWARZYSTWA”, W ŁODZI: Może Pani należeć do organizacji nie mających nic wspólnego z polityką, towarzystw oświatowych, czy też organizacji sportowych. Niech się Pani rozejrzy wśród znajomych — a napewno znajdzie Pani kogoś, kto do jakiejś organizacji należy i Panią wprowadzi. Na dancinгах i w kawiarniach lepiej znajomość nie szukać, albowiem może Pani być źle rozumiana i nieodpowiednio potraktowana.

Czy wiecie, że...

— we Francji, podobnie jak w roku 1915, rozwijana jest usilna agitacja prohibicyjna. Na najbliższym posiedzeniu parlamentu kilku deputowanych ma wystąpić z projektem zakazującym konsumcji wódek i likierów.

— w Stanach Zjednoczonych zbudowano nowy aparat filmowy, który pozwala robić zdjęcia na jedną stutysięczną część sekundy.

— towarzystwo opieki nad wynalazcami we Francji, postanowiło zakupić starożytny zamek, w którym znajdują schronienie biedni wynalazcy. Będą oni mieli utrzymanie i wszelkie ich potrzeby życiowe będą zaspakajane, tak, by mogli żyć bez troski i poświęcić się wyłącznie swej twórczej pracy.

— w Londynie ustawiono po raz pierwszy automaty w bankach. Rozmieścią one mianówki na drobne, wydają kwitowania wpłaconych kwot i t. d. „Narazie” automaty pracują tylko w porze obiadowej, gdy urzędnicy są na obiedzie.

Samobójstwo w obawie przed... karnawałem

Niezwykłe motywy desperackiego czynu znanej arystokratki londyńskiej

(z) Prasa angielska donosi o samobójstwie 54-letniej lady Hover, jednej z bardzo popularnych przedstawicielek arystokracji londyńskiej.

Śmierć jej wywołała w stolicy wielkie wrażenie, gdyż trudno było zrozumieć, jaki powód mógł pchnąć szczęśliwą w półwiecu małżeńskim i bardzo bogatą arystokratkę do desperackiego kroku.

Maż zmarłej wyjaśnia, że po operacji żółdka, jakiemu lady Hover poddała

się przed paru laty, żyła ona w ciągłej obawie o to, że mogłaby zapaść na raka żołądka.

Głównym powodem samobójstwa był jednak strach... przed najbliższym sezonem zimowym w Londynie. Lady Hover cierpiała ostatnio na ataki depresji i uskarżała się, że nie znieśnie zimowych przyjęć, balów i innych ewenementów towarzyskich, w których z racji swego stanowiska musi brać udział.

Błoto

musi być uprzążane z ulic

Lódź, 20 listopada.

(v) Wobec fatalnego stanu ulic łódzkich podczas wczorajszej niepogody i śniegu, władze administracyjne przypominają, iż istnieje rozporządzenie nakazujące dozorcą domowym uprzążać błoto i śnieg z chodników i jezdni.

Rozporządzenie to nie było w dniu wczorajszym pilnie przestrzegane, a ulice miasta tonęły w błocie, które powstawało z topniejącego śniegu.

Zarówno chodniki, jak i jezdnie muszą być starannie oczyszczane z błota, albo za pomocą mioteł, albo też za pomocą specjalnych drewnianych łopat, obitych gumą.

Informacje o pogodzie przez telefon

otrzymywać będą niedługo abonenci łódzkiej PAST-y. — Na stacji telefonów zainstalowany zostanie interesujący automat

„Panna Zegarynka” skończyła dwa lata i udzieliła 5 milionów odpowiedzi, informując nas o czasie

Lódź, 20 listopada.

(k) — Przed kilku dniami minęło dwa lata od chwili uruchomienia na stacji telefonów w Łodzi automatu — „panny Zegarynki”, która swym dzwiecznym głosem podaje nam bez względu na porę dnia czy nocy dokładną godzinę.

„Panna Zegarynka” pracuje bardzo

dobrze: w ciągu ostatniego miesiąca odpowiedziała aż 200.000 razy, która godzina. Od chwili rozpoczęcia swej „pracy” na stacji telefonów udzieliła już przeszło 5 milionów informacji!

Oczywista, że tak bardzo wyteżona praca musi się odbić na stanie zdrowia, to też „panna Zegarynka” zachorowała

ostatnio kilka razy. Ale po drobnych zabiegach „chirurgicznych” znowu czuła się dobrze i znowu poczęła informować łodżan o czasie...

W okresie, gdy „panna Zegarynka” niedomagała, zastępowała ją jej... siostra. Dyrekcja PAST-y w Łodzi uruchomiła bowiem drugi automat, aby nie było przerwy w informowaniu abonentów w razie defektu. Siostra „panny Zegarynki” ma jednak tak bardzo podobny do niej głos, że nikt z nas nie wiedział o tym, że rozmawia z siostrą „panny Zegarynki”, a nie z nią samą.

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie „panna Zegarynka” ma otrzymać koleżankę, która dla odmiany będzie informowała nas o... pogodzie.

Za nakreśnieniem odpowiedniej cyfry odezwie się automat, który poda nam dokładny stan pogody, oraz przepowie pogodę, jaką będziemy mieli w ciągu całego dnia.

L. M. Ericson, fabrykant aparatów telefonicznych, instalowanych również przez PAST-e, zakupił pewien wynalazek, dotyczący nowego rodzaju automatu, dzięki któremu abonenci będą mogli stale informować się o pogodzie.

Szczegóły, dotyczące tego wynalazku, trzymane są w tajemnicy. Obecnie w Szwajcarii dokonywane są sensoryjne próby i jak donoszą tamtejsze pisma, próby te dają pozytywne rezultaty. Już w najbliższych dniach abonenci telefonów w Szwajcarii korzystać będą z nowego wynalazku.

Ericson zamierza automaty te przystać także do Polski, celem zainstalowania ich w poszczególnych miastach, a więc także i w Łodzi.

Nie zazna głodu w zimie brat

Nie będzie wypadków tramwajowych

Zapora ruchoma przy wejściu uniemożliwi wskakiwanie lub wyskakiwanie podczas biegu

Lódź, 20 listopada.

(v) Zarząd Kolei Elektrycznych Łódzkiej postanowił wprowadzić w Łodzi innowację, która zapobiegnie nieszczęśliwym wypadkom jakie zdarzają się podczas wskakiwania lub wyskakiwania z wozów tramwajowych znajdujących się w ruchu.

Ostatnie nieszczęśliwe wypadki skłoniły dyrekcję do wprowadzenia w wozach tramwajowych specjalnych zabezpieczeń w postaci drążków drewnianych, łatwo podnoszonych i opuszczanych przez pasażera.

Drążki te, nazwane zaporami, będą umieszczone w poprzek drzwi wejściowych i wyjściowych z wozu nad schodkami prowadzącymi do wnętrza, mniej więcej w połowie wysokości człowieka.

Beda one stanowią rodzaj szlabana do podnoszenia i opuszczania przy czym specjalne przepisy nakazywać będą, ażeby zapora była w czasie ruchu tramwaju opuszczona.

Pasażerowie, którzy na przystankach będą chcieli wóz opuścić wzdłuż do

wozu wejść podniosą zapora, która po przejściu ostatniego pasażera automatycznie opadnie, zamykając w ten sposób wejście.

Zapory te przyczynią się znacznie do zmniejszenia wypadków powstałych wskutek wskakiwania lub wyskakiwania do wozów będących w biegu.

Wygodę — Bezpieczeństwo

zapewnia własna kasetka (safes)

P. K. O. Oddział w Łodzi

Al. Kościuszki 15, tel. 125-80.

Dziś waży się los protestów

złożonych przez Blok Sjonistyczny i Obóz Narodowy przeciwko wyborom

Lódź, 20 listopada.

(v) W dniu dzisiejszym, w urzędzie wojewódzkim na posiedzeniu Wydziału Wojewódzkiego zapadnie decyzja w sprawie zatwierdzenia, względnie odrzucenia protestów przeciwko wyborom do samorządu łódzkiego.

Protesty wyborcze zostały już ze Starostwa przesłane do urzędu wojewódzkiego, przy czym znaczna część podpisów wyborców została zakwestionowana i tym samym liczba podpisów została zdekompletowana.

Jak wiadomo, protest musi zawierać conajmniej 300 uwierzytelnionych podpisów.

Protesty przeciwko wyborom w Łodzi, złożone przez Blok Sjonistyczny w okręgu IX i przez Obóz Narodowy w okręgu IV mogą być zatem uwzględnione ze względów formalnych.

Decyzja Wydziału Wojewódzkiego, która zapadnie dziś w godzinach popołudniowych — przekazana będzie do ostatecznego zatwierdzenia p. wojewodzie Hauke-Nowakowi, który w wypadku unieważnienia protestów, wyznaczy termin pierwszego posiedzenia Nowej Rady Miejskiej.

Zniesienie stajen i obór w śródmieściu

(v) W pierwszych dniach grudnia wydane zostanie rozporządzenie władz starościńskich wprowadzające zakaz utrzymywania w nieruchomościach, położonych w centrum Łodzi — zwłaszcza domowych, jak krów, kóz, koni, owiec itp.

Zakaz utrzymywania zwierząt domowych w mieście obejmie najpierw dzielnicę śródmieścia, następnie dzielnicę przyległą do śródmieścia, skolei zaś i krańce miasta.

Pracodawca doprowadzony przez policję

na konferencję do inspekcji pracy. — Ostry zatarg w fabryce w Aleksandrowie

Lódź, 20 listopada.

(k) — W fabryce Tencera w Aleksandrowie wybuchł zatarg, który przybrał niezwykle ostre formy.

Właściciel fabryki nie wypłacał ostatecznie robotnikom należności za pracę i w rezultacie został im winien około 20.000 złotych. Gdy interwencje związku zawodowego nie odniosły żadnego skutku — proklamowany został strajk i stu kilkudziesięciu robotników porzuciło pracę, nie opuszczając jednak murów fabrycznych.

Inspekcja pracy w Łodzi, celem zlikwidowania zatargu, wyznaczyła na dzień wczorajszy wspólną konferencję. Właściciel firmy nie stawiał się jednak, wobec czego inspekcja pracy skomunikowała się z posterunkiem policji w Aleksandrowie, polecając doprowadzenie pracodawcy na konferencję, która wyznaczona została na dzień dzisiejszy.

Tak więc właściciel fabryki doprowadzony będzie pod przymusem na konferencję, co zanotować należy jako wypadek bardzo rzadki.

OBYWATELSKI CZYN FRYZJERA ŁÓDZKIEGO

P. Marczak bezpłatnie strzyże dzieci bezrobotnych

Lódź, 20 listopada.

(k.) W związku z rozpoczętą już akcją niesienia pomocy bezrobotnym mamy do zanotowania niezwykle obywatelski czyn właściciela zakładu fryzjerskiego w Łodzi, który dowiódł, że los najbardziej potrzebujących jest mu drogi.

P. Bolesław Marczak, właściciel fryzjerski przy ul. Srebrzyńskiej 81 zawiadomił kierownika szkoły powszechnej na Koczinach przy ul. Promyka, że celem przyścia z pomocą najbardziej potrzebującym rodzicom, będzie strzygł bezpłatnie wychowanków teiże szkoły.

Od kilku już dni dziatwa ze szkoły powszechnej przychodzi do zakładu p. Marczaka, który bezpłatnie strzyże uczniów i uczennice — dzieci bezrobotnych.

Poza tym dowiadujemy się, że kilku plekarzy w Łodzi zgłosiło się do komitetu niesienia pomocy najbardziej potrzebującym, oświadczając, że podczas zimowych miesięcy będą darmo wydawać chleb najbardziej potrzebującym.

Przykłady te, świadczące o zrozumieniu obowiązku obywatelskiego, winny znaleźć jak najwięcej naśladowców!

Przeszło 100 dawców krwi

posiada Czerwony Krzyż w Łodzi

Lódź, 20 listopada.

(k.) Jak wiadomo, Czerwony Krzyż w Łodzi uruchomił w lokalu swym przy ul. Piotrkowskiej 203 stację dawców krwi, którzy za pewną opłatą lub bezinteresownie udzielają swej krwi dla ratowania chorych.

W chwili obecnej, jak się dowiadujemy, Czerwony Krzyż posiada duży zastęp krwiodawców, liczący przeszło 100 osób.

Większość z nich to bezrobotni, którzy z braku innego zajęcia zgodzili się sprzedawać swą krew.

Nie brak wszakże wśród krwiodawców osób, które bezinteresownie dają

swą krew, spełniając w ten sposób obywatelski czyn.

Czerwony Krzyż posiada adresy wszystkich dawców krwi, celem możności natychmiastowego sprowadzenia ich w razie potrzeby dokonania transfuzji krwi. W szeregu zabiegów, dokonanych w szpitalach łódzkich, operacje dały bardzo dodatni wynik, gdyż uratowały życie chorego.

Dowiadujemy się, że Czerwony Krzyż zakupił obecnie nowy aparat przeznaczony do przetwarzania krwi, który został już oddany do publicznego użytku.

Pomoc zimowa dla bezrobotnych

Warszawa, 20 listopada. (PAT).

W łonie naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej odbywają się dalsze prace nad ustaleniem norm, według których przyznawane będzie prawo korzystania z pomocy zimowej. Po ustaleniu norm kwalifikacyjnych dla bezrobotnych miejskich, podanych już do opinii publicznej w dniu wczorajszym, naczelny wydział wykonawczy zajmuje się obecnie sprawą ustalenia rozmiarów i norm świadczeń dla ludności wiejskiej. Szczególnie w powiatach najbardziej potrzebujących o największym nasileniu bezrobocia, bądź też, nawiedzonych klęskami żywiołowymi oraz dla osób, które, wprawdzie nie odpowiadają ści-

stej definicji bezrobocia — nie posiadają jednak dostatecznych środków do życia, korzystając z opieki społecznej, samorządów, dysponujących na ten cel częstokroć zbyt małymi środkami.

Warszawa, 20 listopada. (PAT).

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych wezwał robotników rolnych w całej Polsce do jednorazowej ofiary na rzecz pomocy zimowej, ustalając następujące normy: rzemieślnicy po 3 korce żyta i 15 kilo ziemniaków, ordynariusze po 2 korce żyta i 10 kilo ziemniaków, komornicy po 1 korcu żyta i 3 kg. ziemniaków. — Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej wystosowało do robotników rolnych podziękowanie za ich obywatelskie stanowisko i zwróciło się jednocześnie z apelem do Związku Ziemiaków, aby ułatwił zwózkę i przewiezienie zaofiarowanych przez robotników rolnych ziemniaków i żyta, wypożyczając worki i furmanki.

Dziś wieczorem

spotykamy się wszyscy

w „Tabarinie”

Hallo! Tu radjo!

PIATEK, 20 listopada 1936 r.

8.00 — 8.10 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.30 Przerwa. 11.30 — 11.57 Audycja dla szkół: (dla dzieci starszych): „Polacy za oceanem” (z okazji „Dni kolonialnych”) w opracowaniu M. Karczewskiej. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa 12.03—12.40 Płyty. 12.40—12.50 „Oświetlenie przy pracy w gospodarstwie domowym” — pogadanka — wygłosi Maria Boguszeńska. 12.50—13.00 Dziennik południowy. 13.00—14.00 „Wesołe południe” — (płyta za płytą) 14.00—14.57 Przerwa. 14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.45: „Jak spędzić święto?” poradzi Ludwik Szumlewski. 15.45—16.15: „Wiązanka kwiatowa” — płyty. 16.15—16.30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Reksa (ze Lwowa). 16.30—17.00: Jan Kiepura i Marta Eggerth — płyty. 17.00—17.15: „Na zagrodzie polskiego kolonisty” — felieton wygłosi Bohdan Pawłowicz. 17.15—17.50: Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 17.50—18.00: Pogadanka aktualna. 18.00—8.06: Wiadomości sportowe. 18.06—18.16: Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz. 18.16—18.20: Poradnik sportowy lokalny — Ludwik Szumlewski. 18.20—18.50: Muzyka lekka w wykonaniu zespołu „Sióstr Lenoir” (transmisja z kawiarni „Ziemiankiej”). 18.50—19.00: „Wędrowka po bibliotekach fabrycznych” — pogadanka — wygl. Witalis Pilecki. 19.00—19.20: „Z rzeczy drobnych i zabawnych” (trzy humorski) Piotra Chojnowskiego. 19.20—19.45: „Z pieśni o kraju” — audycje poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 19.45—20.00: Fragment operowy. 20.00—20.15: „Skrzypce i altówka” 2-ga pogadanka z cyklu „O instrumentach orkiestry symfonicznej” — wygłosi prof. dr. Lucjan Kamiński (z Poznania). Wykonawcy: Tadeusz Szulc — skrzypce, Jan Rakowski — altówka. 20.15—20.45: „W starej serwantce” — migawki muzyczne na tematach Caselli, Niemena i innych w opracowaniu Celiny Nahlik w wykonaniu Zofii Szafranowej — fortepian i autorki (ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Pogadanka aktualna. 21.00—21.40: Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego. 21.40—22.30: IX koncert historyczny muzyki polskiej (z Krakowa). W programie: muzyka do „Fausta” Goethego ks. Antoniego Radziwiłła z 1812 roku. Wykonawcy: Zbysław Wóźniak — tenor, Maria Bienkowska — sopran, Adam Mazanek — bas, chór mieszany i zespół orkiestry pod dyr. Mieczysława Drobnera. 22.30—22.45: „Metoda pana prezesa” — skecz Tadeusza Markowskiego i Szymona Pigwy. 22.45—23.00: Muzyka taneczna — płyty.

Poradnik astrologiczny

20 LISTOPAD 1936 R.

Godziny ranne zapowiadają się niepomyślnie. Począwszy od godziny 7-tej narażeni jesteśmy na przykrości i szkany ze strony osób starszych i przelozonych oraz na straty materialne. Działają także niepomyślnie wpływy dla polityki, ruchu i komunikacji. Koło godz. 10-ej nastroj się poprawia. Do południa z powodzeniem możemy załatwiać interesy bankowe i wekslowe oraz rozpocząć podróże morskie. Między godziną 12-tą a godz. 15-tą należy wystrzegać się osób, do których nie mamy zaufania. Okres ten nie nadaje się także do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaźnych. Godz. 16-ta sprzyja osobom urodzonym w listopadzie i przyniesie niezwykle idee i plany. Od godz. 17-tej do godz. 20-tej dobrze jest przyjmować podwładnych do służby i nawiązywać stosunki z osobami wpływowymi. O tej porze należy jednak wystrzegać się nieporozumień z osobami, od których jesteśmy zależni. Wieczór zapowiada się nieszczęśliwie. Nie należy rozpoczynać nic nowego ani wdawać się w poważne dyskusje. Dziecko dziś urodzone — dumne, o bystrym umyśle, charakter zamknięty, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, zazdrosne.

DZIS W KINACH

ADRIA: — „Straszny Dwór”
CASINO: — „Pan z milionami”
CAPITOL: — „Król kobiet”
CORSO: — I „Rose Marie”, II „Wielki Plan”
EUROPA: — „Bolek i Lolek”
GRAND KINO: — „Burzliwa młodość”
METRO: — „Straszny Dwór”
MIRAZ: — „Ostatnie dni Pompei”
PALACE: — „W blasku słońca”
PRZEDWIOSNIE: — „Pokusa”
RAKIETA: — „Panna Lili”
RIALTO: — „Pałac we Flandrii”

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: J. Kahane (Limanowskiego 80), S. Trawkowska (Brzezińska 56), J. Koprowski (Nowomiejska Nr. 15), M. Rozenblum (Śródmiejska 21), M. Bartoszewski (Piotrkowska 95), L. Czyński (Roczyńska 53), H. Skwarczyński (Katna Nr. 54), Sinińska (Rzgowska 59).

Niezwykłe oszustwa „doktora” Stawińskiego

Aferzysta grasował w naszym mieście przez długi okres czasu i nabierał naiwnych obywateli

Łódź, 20 listopada (gr) — Od dłuższego czasu napływały — o czym donosiliśmy — do władz doniesienia o oszukańczych machinacjach jakiegoś osobnika, który podawał się wśród uboższej ludności naszego miasta za doktora medycyny, w rzeczywistości jednak wyludzał od bezrobotnych i niezamożnych obywateli ostatnie grosze. „Doktor” pobierał opłaty za lekarstwa, które bez jego pomocy nabyć można była w aptekach za kilka nacięć lub kilkadziesiąt groszy.

Ponadto oszust wręczał, oczywiście za opłatą, jakieś zioła i proszki, rzekomo niezwykle skuteczne i znakomicie pomagające w dolegliwościach swych pacjentów.

Przed kilku miesiącami doszło wreszcie do ujęcia i zdemaskowania oszusta. Był nim Józef Stawiński vel Stawiński, zam. przy ul. Składowej 36, ostatnio zaś, w obawie przed aresztowaniem przeprowadził się na ul. Katną 35.

„Doktor” Stawiński przyjmował w swym mieszkaniu pacjentów, którzy po użyciu jego ziół nie tylko, że czuli się znacznie gorzej, ale nawet niejednokrotnie musiano wzywać pomoc lekarską, gdyż życiu ich zagrażało poważne niebezpieczeństwo.

Zdemaskowanego „lekarza” ukarało starostwo grodzkie na 3 tysiące zło-

tych grzywny i 3 miesiące aresztu za niedozwolone uprawianie praktyki lekarskiej.

Władze, wobec dalszych afer Stawińskiego, wytoczyły mu proces i Stawiński znalazł się na ławie oskarżonych w sądzie grodzkim.

Jako pierwszy świadek oskarżenia zeznał poszkodowany Józef Wiśniewski (Braterska 46), który padł ofiarą leczenia „lekarza - cudotwórcy”. Zioła, przepisane na dolegliwość Wiśniewskiego o mało nie przeniosły go na tamten świat. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się go uratować. Stwierdzono, że była to niebezpieczna trucizna.

Helena Olczykówna (Kilińskiego 63) miała rzekomo

„ODERWANE ŻYŁY OD SERCA”. Kobieta otrzymała za cenę 15 złotych zioła i proszki, po których dostawała zawroty głowy.

Po ponownym przybyciu do „lekarza”, Stawiński zaproponował jej w jego mieszkaniu gorącą kąpiel, w czasie której zaaplikuje jej radykalny zastrzyk. Olczyk nie zgodziła się na szczęście na ten zabieg.

Trzeci z kolei świadek, poszkodowany Antoni Baszczyński (Sosnowa 14) — uległ silnemu otakowi duszności po użyciu kropli na chorobę wątroby.

Wreszcie Stefania Matton (Wapienna 6) zwróciła się do genialnego „dr. Stawińskiego” ze swym synem, 20 letnim Stanisławem. Młodzieniec chorował od dłuższego czasu na żołądek. Uniwersalny lekarz przepisał mu jakieś krople, po których młodzieniec poważnie zaniemógł. Za „leczenie” Mattona zażądał oszust 100 złotych.

Ostatnim świadkiem, przesłuchanym na rozprawie sądowej był „urzędnik” dr. Stawińskiego, Zenon Dutkiewicz (Katna 36), którego funkcją było dostarczanie leków prywatnej aptece lekarza - cudotwórcy. Dutkiewicz nie wiedział jednak z kim ma do czynienia i był przez cały czas pracy święcie przekonany, że Stawiński jest prawdziwym doktorem medycyny.

Podsądny wyjaśnił, że w swoim czasie studiował farmację na uniwersytecie w Wilnie, dyplomu jednak nie uzyskał.

Głównym jego atutem w „leczeniu” miała być wiara rzeszy pacjentów, że on właśnie ich uzdrowi.

Sąd skazał Stawińskiego vel Stawińskiego na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu.

Po ogłoszeniu wyroku Stawiński, który sam się bronił, zapowiedział apelację.

Pracownicy Ubezpieczalni walczą o poprawę bytu

Doniosłe konferencje delegatów w Warszawie.—Komisja międzyzwiązkowa u p. ministra Kościalkowskiego

Łódź, 20 listopada (v) Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej rozpoczęli obecnie walkę o polepszenie bytu przez zniesienie szeregu ciężarów i podatków specjalnych, oraz domagając się wprowadzenia racjonalniejszych przepisów oddłużeniowych. Onegdaj bawili w tej sprawie w Warszawie przedstawiciele pracowników Ubezpieczalni łódzkiej, którzy odbyli konferencję z naczelnym dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych p. Lgockim.

Delegaci łódzcy powoływali się na przeprowadzoną niedawno wewnętrzną ankietę, która wskazała, że przeciętnie pracownicy Ubezpieczalni zadłużeni są do wysokości 1,200 zł: na osobę, a o spłacie długów nie może być mowy, albowiem zarabiają oni mniej, aniżeli wynoszą ich wydatki.

P. dyr. Lgocki odpowiedział delegatom, że sprawa oddłużenia pracowników ubezpieczeń jest troską władz Z. U. S.-u i w najbliższym czasie p. minister Kościalkowski otrzyma do zatwier-

dzenia nowe przepisy oddłużeniowe, które są obecnie opracowywane.

Jednocześnie wczoraj, odbyła się konferencja delegatów komisji międzyzwiązkowej z ministrem Opieki Społecznej Kościalkowskim. Delegaci pracowników domagali się zniesienia wprowadzonych przejściowo, 4 i 8-mio procentowych obniżek komisarycznych, zniesienia podatku specjalnego oraz zmiany przepisów służbowych, m. in. wprowadzenia klauzuli o przywróceniu dodatku uposażeniowego za wystugę lat, awansów i t. p.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznych wychodzą z założenia, że wszelkie obciążenia wprowadzone przejściowo w okresie kryzysu Ubezpieczalni nie znajdują obecnie wytłumaczenia, wobec ogólnej poprawy stanu finansowego tej instytucji.

Zarząd Miejski kupuje wynalazek łodzianina

Filtry do odżelazniania wody będą zainstalowane w instytucjach miejskich

Łódź, 20 listopada. (v) Donosiliśmy swego czasu pokrótce o wynalazcy łódzkim, mechaniku p. Bronisławie Hessie, który między innymi wynalazł filtr służący do odżelazniania wody. Wynalazek ten dla Łodzi, nie posiadającej jeszcze wodociągów, ani dobrej wody do picia, posiada pierwszorzędne znaczenie, gdyż woda w niektórych nieruchomościach, pochodząca ze studzien płytkich, posiada niekiedy tak wielką zawartość żelaza, że niemal niemożliwa jest do użytku codziennego ani też do spożycia. P. Hess uruchomił w Łodzi niewiel-

ką wytwórnię filtrów, którymi ostatnio zainteresował się Zarząd Miejski.

W łonie władz miejskich powstał projekt założenia podobnych filtrów w szkołach powszechnych, ochronkach, przytulakach, domach wychowawczych i szpitalach.

Narazie władze miejskie zwróciły się do wynalazcy Hessa z propozycją złożenia kosztorysu na wykonanie i zainstalowanie szeregu próbnych filtrów w instytucjach miejskich.

Kosztorys na założenie odpowiednich filtrów jest obecnie opracowywany przez wynalazcę.

Groźba strajku włókniarzy w Zgierzu

Pracodawcy wypowiedzieli umowę zbiorową i nie stawili się na wyznaczoną konferencję

Łódź, 20 listopada. (k.) Na terenie Zgierza wybuchł ostry załazg zbiorowy, który może doprowadzić do strajku 1.500 robotników zatrudnionych w tkalniach zarobkowych.

Stowarzyszenie mistrzów tkackich wypowiedziało ostatnie rmcwe zbiorową, oświadczając, że nie może stosować stawek w dotychczasowej wysokości. Związki zawodowe zwróciły się z interwencją do inspekcji pracy, która zwołała na dzień wczorajszy wspólna konferencję.

Konferencja ta, która miała się odbyć na terenie Zgierza, nie doszła do skutku, gdyż pracodawcy nie stawili

się.

Wobec powyższego inspektor pracy, p. Kakowski, wysłał wszystkim pracodawcom imienne wezwania, komunikując, że o ile nie przybędą w poniedziałek na konferencję, zastosowane będą przeciwko nim sankcje karne.

Jak się dowiadujemy, robotnicy oświadczyli, że o ile ta konferencja nie da rezultatu — t. zn., o ile mistrzowie nie podpiszą nowej umowy — proklamowany będzie ogólny strajk w zarobkowym przemyśle tkackim w Zgierzu.

Przemysł ten posiada 1.500 warsztatów pracy i zatrudnia około 1.500 robotników.

Przed likwidacją strajku lakierników

Łódź, 20 listopada.

(k.) W dniu wczorajszym w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja w sprawie likwidowania strajku lakierników meblowych, którzy przed kilku tygodniami podjęli akcję w kierunku zawarcia umowy zbiorowej.

Pertraktacje wczorajsze doprowadziły do częściowego porozumienia: pracodawcy zgodzili się na umowę zbiorową, jednak nie uzgodniono jeszcze kwestii wysokości płac.

W najbliższych dniach pertraktacje zostaną sfinalizowane i tym samym strajk lakierników meblowych zostanie zakończony.

Pod tramwajem

Łódź, 20 listopada

(gr) — Na ulicy Głównej dostała się pod koła tramwaju Helena Smolarek, zam. przy ul. Głównej 49.

Do rannej wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz, po nałożeniu opatrunków, przewiózł ją do domu w stanie osłabionym.

Przed głodem i chłodem bronią współpraci

Krzywydy

Napisał specjalnie dla „Expressu”: JERZY BAK.

Sensacyjna powieść społeczna

będą pomszczone

75

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożące nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówić niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jellly!”... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwonne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudację... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Billa.

Narzeczona Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączy się dziwne wypadki... W nocy Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprowadź Ziętka, niech pilnuje medalionu!”... Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolony śmiercią Arbuzowa. Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowym. Na miejsce zmarłego Arbuzowa, podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak przedświecić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagrożona mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

Pewnego dnia znaleziono panią Renatę martwą w sypialni. Podejrzenie pada na Wichronia. Komisarz Wentzel każe go aresztować. Jednakże po aresztowaniu dowiaduje się ze znalezionych u Wichronia listów, że łączyło go coś z jego żoną... Komisarz Wentzel jest tym odkryciem zdruzgotany...

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przynudnej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Czarny Król zapala się do tej roboty i postanawia wraz z Tuzem zagarnąć w swe ręce spadek Jadzi, która nic o tym nie wie i nadal przymiera głodem, aż wreszcie rzuca się pod auto, w którym jechał Halwin. Przemysłowiec uratował Jadzię i zakochał się w niej po uszy, lecz Jadzia, pomnąc jego krzywdy, nie chce go znać.

Pewnej nocy w fabryce Halwina zawałła się ściana, grzebiąc pod gruzami kilku robotników. Halwin zwała całą odpowiedzialność na niewinnego inżyniera Giesztolta, który nieraz uprzedzał o niebezpieczeństwie. Giesztolta aresztowano.

Jeszcze jedna ofiara Halwina poszła niewinnie do wzięcia... Jeszcze jedna krzywda wzrosła bujnie, zasiana jego zbrodniczą ręką... Ale był ktoś, który liczył wszystkie przez niego spowodowane istry i cierpienia...

Przez całą noc stały tłumy ludzi przed rozwaloną fabryką. Przez całą noc pracowała straż ogniowa i pogotowie. A gdy nad miastem zawisł szary świt, odjechał ostatni wóz strażacki. Karetka zabrała ostatniego robotnika, wyciągniętego z pod gruzów.

Na podwórzu fabrycznym zostały tylko rozwalone cegły i zmiażdżone kołosa maszyn...

Ale tłum, stojący przed fabryką trwał na swym stanowisku. Tu było jego miejsce. Więc nikt się nie ruszał. O tej porze, przy pierwszych brzaskach słońca, spieszyli już do pracy. Już wyspiewywały swą pieśń rytmem kółek...

nym maszyny... Teraz maszyn nie było, ale ręce zostały... Ręce pozbawione pracy... Usta, pozbawione chleba...

Stali poważni, skupieni, milczący jak na cmentarzu... Młodzi robotnicy ręce ścisnęli w kieszeniach marynarek. Kobiętom wiatr rozwiewał włosy na głowie... Nawet dzieci w ich ramionach przymilkły i zasnęły.

Tak żegnano fabrykę...

Halwin zbudził się około drugiej po południu. Zadzwoił na lokaja.

— Rozsuń rolety... — rozkazał sennym głosem.

Szare światło jesiennego popołudnia rozświetliło mroki sypialni.

Na szybach perliły się krople deszczu.

Przeciągnął się leniwie. Lokaj wniósł na tacy śniadanie i gazety. Halwin przejrzał kilka pism. Wę wszystkich gazetach donoszono w rubryce „Z ostatniej chwili” o strasznej katastrofie w jego fabryce.

Całą winę zwalano na inżyniera Giesztolta. Halwin uśmiechnął się złośliwie.

Gdy kończył śniadanie, wszedł lokaj i zameldował:

— Pan Pomruczek chce się zobaczyć z panem prezesem...

— Dobrze... Wprowadź go do salonu... Zaraz tam wejdę... I przygotuj kąpiel...

Wciągnął szlafrok na pyjamę, przyczesał włosy i wszedł do salonu.

— Witam pana, prezes! — zawołał Pomruczek, podnosząc się z krzesła. — Dowiedziałem się z gazet o tym niebezpieczeństwie... Chciałem panu prezesowi wyrazić przy okazji moje współczucie.

— Dziękuję...

— Taaak... — przeciągał Pomruczek, kręcąc się niewyraźnie na swym krześle. — Taaak... Co słycać po za tym, panie prezesie?... He-he-he... Nieprzyjemna sprawa... Nieprzyjemna...

— Oczywiście... — potwierdził Halwin. — No, ale nie mówmy o tych smutnych sprawach... Jak się pan wczoraj bawił?...

— Z „Astori” poszedłem do domu... Nie było wczoraj sztytmungu...

— Ma pan rację... Te przekłete interesy psują człowiekowi całą przyjemność życia.

— Właśnie... — bąknął Pomruczek i nabierając odwagi, rzekł nagle. — Ja właściwie do pana w ściśle prywatnej i poufnej sprawie... Czy możemy tu pomówić spokojnie?

— Oczywiście... Proszę bardzo... Tu nam nikt nie przeszkodzi...

Pomruczek obejrzał się trwoźnie i zaczął tajemniczym głosem:

— Chciałbym pana prezesa zapytać jak pan to zrobił?

— Co?...

— No... ten wypadek... z tą ścianą?...

— Co to ma znaczyć?... Ja tego nie robiłem!... To jest nieszczęście!

— Rozumiem, panie prezesie... Oczywiście... Ale bądźmy szczerzy... Przecież powinniśmy się wspierać... Tu chodzi o naszą wspólną egzystencję... Na mnie może pan liczyć... To zresztą leży w moim interesie... Bo widzi pan sprawa przedstawia się następująco... Nie będę przed panem ukrywał... Pamięta pan pożar w mojej fabryce?...

Halwin uśmiechnął się nieznacznie.

— Pamiętam... Oczywiście, że pamiętam...

— Otóż ten pożar dał mi 20.000 czystego dochodu... Gotówka... Asekuracja, rozumie pan. Fabryka i tak szła klopsko. Miałem ją zamknąć na pewien czas... I oto pożar przyszedł mi z pomocą... Przede wszystkim — siła wyższa, a więc pretensje robotników odpadły... Po za tym — gotówką na stół 20.000 złotych jako czysty zysk, bo asekuracja wy-

niosła więcej, niż wartość spalonej części fabryki. To był dobry interes... Pan też pewnie zarobił porządnie na tej katastrofie... I to jest dobry pomysł!... Prawdziwy pożar rzadko się zdarza, a podpalenie jest dziś ryzykowne... Władze nie dają się oszukać... Ot, taka katastrofa to dobry pomysł... Więc chciałbym...

Halwin roześmiał się...

— Nie sądziłem, że pan jest taki sprytny, panie Pomruczek!... Wcale nie źle pan kombinuje... Ale, niestety rad żadnych nie mogę panu udzielić... Pan ma głowę na karku... Pan sam doskonale sobie poradzi...

Pomruczek mrugnął okiem, wstał i rzekł:

— Domyślam się już, co pan prezes chce powiedzieć... Dziękuję... Rozumiem...

Uściskali sobie ręce... Pomruczek wyszedł.

Halwin w wesołym gastroju wyszedł na korytarz.

— Czy kąpiel już gotowa? — zapytał.

— Tak jest, panie prezesie... — odparł lokaj Feliks. — Mam dla pana prezesa ciekawą nowinę...

— No, cóż nowego?...

— Antoni wstał już dzisiaj z łóżka...

— Antoni wstał z łóżka? — zdziwił się Halwin — Gdzie on jest?...

— Spaceruje po pokojach... Opiera się jeszcze na lasce, ale wcale nie źle już chodzi. Należy się spodziewać, że już zupełnie wyzdrowieje... Doktor mówił wczoraj, że teraz tylko pamięć trochę ma jeszcze osłabiona... A tak jest już zdrow zupełnie...

— Dawaj go tutaj!... Chcę go zobaczyć!...

— Antoni!... — zawołał Feliks — Chodźcie tutaj!... Pan prezes prosi!...

Z pokoju na parterze wychyliła się postać starego lokaja. Był zmieniony. Zgarbił się jeszcze bardziej, na twarzy przybyły mu zmarszczki. Opierał się na dwóch laskach.

— Jak się masz, Antoni! — zawołał uradowany Halwin, schodząc doń na dół.

— Dziękuję panu... — odparł Antoni, przyglądając mu się uważnie.

— No, nareszcie, widzę cię spacerującego po pałacu, jak dawniej!... Poznajesz już mnie?...

Antoni przyglądał mu się badawczo.

— No, Antoni!... Nie poznajesz swego pana?...

Lokaj zaprzeczył ruchem głowy.

— Nic nie pamiętam... Jakbym dopiero na świat przyszedł... Coś mi się w głowie przewróciło...

— No, nie szkodzi... Skoro siły wróciły, to i pamięć wróci... Grunt się nie poddawać! Ale chyba przypominasz sobie, co tu się działo w pałacu?...

Antoni znowu potrząsnął głową.

— Nie?... A Mściciela też sobie nie przypominasz?... Tego w kapturze... Nazywał go przedtem dziwnie „La jellly”... Cóż to miało znaczyć?...

— La jellly?... — powtórzył Antoni z trudem — Nie pamiętam...

Rozdział 71

Torebka i łyżka

Komisarz Wentzel przeżywał okres straszliwej depresji duchowej.

Jak tu wybrnąć z tej sytuacji? — zastanawiał się. Jeżeli uznać, że Wichroń jest winny zamordowania Halwinowej, w takim razie trzeba wszystko wyświecić, podać do wiadomości sądu i opinii publicznej, a więc również jego prywatne listy... i listy jego żony...

Bo że znaleziony list pochodził od jego żony, o tym nie wątpił... Przekonał się, że Tania ongiś występowała w teatrze jako Nelly... Stąd ów podpis na liście...

Halwin przyglądał mu się przez chwilę z zalem wreszcie poklepał go po ramieniu i rzekł:

— No, nie szkodzi... Jakoś to pójdzie. Bądź zdrow, stary!...

Poszedł na górę, do łazienki, a Antoni, opierając się na laskach, z wielką satysfakcją kuśtykał po długim korytarzu.

— Przypomni sobie... — pocieszał się Halwin — Jest już na dobrej drodze... Pragnąłbym teraz tylko, aby Mściciel został zdemaskowany i żeby Czarny Król odnalazł Jadzię. Wyjechałbym z nią teraz za granicę...

Nagle, gdy wychodził z wanny, rozległ się na dole przeraźliwy krzyk. Halwin wciągnął szybko kąpielowy płaszcz i wybiegł z łazienki.

— Co się stało?!

— Panie prezesie!... — wołał Feliks — Antoni!...

— Co się z nim stało?...

— Upadł... Krzyknął nagle i upadł!...

— Jaki?... Krzyknął i upadł?... Co to ma znaczyć?...

— Nie wiem... — tłumaczył Feliks — Spacerował po korytarzu... Nagle otworzył te drzwi od salonu, krzyknął coś i upadł!...

— Czy w salonie ktoś był?

— Nie wiem... Gdy dobiegłem doń, salon był pusty...

Halwin stał jak wryty. Wesoły nastrój opuścił go odrazu. Nagle zerwał się i dobiegł do tylnych, zapasowych drzwi.

Zdretwiał... Drzwi były niedomknięte.

— To znaczy... — kombinował w myślach — To znaczy, że ktoś przed chwilą uciekł tymi drzwiami... Kto?... Niewątpliwie ten sam osobnik, który tak przeraził Antoniego... A jego mógł tylko przerazić jeden człowiek... Ten sam, który strzelił doń dwukrotnie podczas balu. A więc Mściciel?... On tu był przed chwilą?... Siedział w salonie! Antoni go wykrył!... To straszne!...

— Feliksie! — zwrócił się głośno do lokaja — Czy nikt tedy nie uciekał?

— Nie widziałem, panie prezesie, nikogo...

— A kto jest w pałacu?... Czy panienka śpi?...

— Nie... Wyszła, proszę pana prezesa...

— Dawno?...

— Przed godziną... Kazala powiedzieć panu prezesowi, że idzie jeszcze raz do pana komisarza Wentzla...

— Aha... A po za tym?... Czy pielęgniarka jest?...

— Też niema, proszę pana prezesa.

— A ten detektyw?...

— Wyszedł z rana... Ma wrócić dopiero po obiedzie...

Halwin zastanowił się. Wzruszył ramionami i rozkazał:

— Feliksie!... Te drzwi muszą być zamknięte w ten sposób, żeby nikt ich nie mógł otworzyć... Czy Feliks rozumiał?... Proszę je zabić mocno gwoździem, zamknąć na kłódkę, wszystko jedno!... Ja tu muszę zrobić porządek!...

— A gdyby nawet udało się ukryć ten list?... Co z tego?... Czy Wichroń nie powie prawdy?... Może zechce nawet wykorzystać znajomość z panią komisarzową i przedstawić siebie jako ofiarę zemsty zdradzonego małżonka...

Wentzel czuł, że traci grunt pod nogami. Pobyt w domu stawał się dlań nieznosny...

Dalszy ciąg jutro

Notatnik miejski

Wczoraj spadł w Łodzi pierwszy śnieg, który padał całą noc i okrył dzisiaj ulice i domy białą szatą. Temperatura obniżyła się gwałtownie. Dziś rano termometry wskazywały 5 stopni poniżej zera.

Od nadchodzącego poniedziałku zostaje rozszerzona akcja dożywiania dzieci w szkołach powszechnych w Łodzi. Od dnia tego zarząd miejski zwiększa ilość racji żywnościowych o 2.100. Ogółem od poniedziałku, dnia 23 bm. w powszechnych szkołach dokarmianych będzie 6.500 dzieci.

W dniach 21, 22 i 23 bm. na terenie Łodzi i wszystkich miast polskich zorganizowane będą po raz pierwszy dni kolonialne, celem szerzenia hasła polskiej ekspansji zamorskiej. W sobotę odbędą się pogadanki w szkołach, a w niedzielę zebranie publiczne w radzie miejskiej, na którym uchwalona będzie odpowiednia rezolucja. W poniedziałek wygłoszony będzie okolicznościowy odczyt przez radio.

Nowa stacja przeciwweneryczna uruchomiona będzie przez Czerwony Krzyż za dwa tygodnie. Stacja ta mieścić się będzie w lokalu przy ul. Młynarskiej 15, na Bałutach. Bezpłatne zabiegi profilaktyczne dokonywane będą od godz. 8-ej wieczór do 5-ej rano.

SPOWODOWAŁ ROZSTRZELANIE 8 OSÓB

B. oficer ukraiński stanie wkrótce przed sądem w Złoczowie

Złoczów, 20 listopada. Dnia 27 marca 1919 roku w Złoczowie Grzegorz Makitra, ówczesny oficer armii ukraińskiej, obecny nauczyciel „Ridnej Szkoły“ we Lwowie był oskarżycielem w sądzie wojennym, mającym rozstrzygnąć o winie Piotra Nowakowskiego, Alfreda Szyma Michała Stefanowskiego, Adolfa Debickiego, Juliana Herzoga, Edwarda Szemborskiego, Leona Czepielewskiego i Jerzego Podgórskiego, oskarżonych bezpodstawnie o zdradę i działanie na szkodę Ukraińców. Makitra żądał wówczas kary śmierci dla oskarżonych. Sąd przychylił się do żądania oskarżyciela i skazał wymienionych na rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Dawna ta sprawa z lat wojennych wyloniła się nagle ostatnio na światło dzienne. Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Złoczowie rozpoczęła się rozprawa przeciw nauczycielowi Grzegorzowi Makitrze, oskarżonemu o zbrodnię z artykułu 26 i 225 par. 1 k. k. Niezwykły ten proces budzi olbrzymie zainteresowanie. Oskarżonego broń będzie adw. dr. Strusiewicz.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

Zdarzenia i wypadki doby ubiegłej

Łódź, 20 listopada (gr) — Nocy ubiegłej, około godziny 1-ej wybuchł pożar w domu A. J. Stollńskiego przy Al. 1-go Maja 82. Na miejsce przybyli dwaj oddziały straży. Okazało się, że pożar powstał w mieszkaniu Stefana Markowskiego, przy czym w ogniu stała w chwili przybycia straży cała ściana parterowego budynku. Po godzinnej akcji pożar zlokalizowano. — Ogień wybuchł wskutek niezabezpieczenia pieca kuchennego. — Na ulicy Rzgowskiej, około nr. 153, padł nagle na bruk 53-letni Leon Walenciak, zamieszkały przy Kowalszczyźnie 21. Nim wezwano pogotwie ratunkowe, Walenciak wyzionął ducha. — Prawdopodobną przyczyną nagłego zgonu — aneurizm serca.

TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek o g. 8.30 wiecz. oraz w sobotę o godz. 4-ej popoł. komedia Złoty „Moralność pani Dulskiej“ w koncertowym wykonaniu całego zespołu z J. Chojacką w roli głównej. Ceny niższe. W sobotę i w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. sztuka Denisa Amiela „Mężczyzna“ w której szerokie pole do popisu znajdują: Krystyna Ankiewiczówna i Tadeusz Białośczyński. W niedzielę o godz. 4-ej popoł. ostatni pożegnalny występ Juliusza Osterwy kreującego tytułową rolę w arcydziele Słowackiego „Mazepa“ Ceny niższe.

Radioodbiorniki „REX“
doskonale, zużywają najmniej prądu.
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe
RADIO-REICHER
Łódź, Piotrkowska 142

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w nledz. i święta od 9-1

DR. MED. S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8-2 i od 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-2 po poł.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach — Analizy. Roentgen. Kwart. Gabinet dentystyczny czynny Porada 2 zł

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

Dr. Feldman
AKUSZER - GINEKOLOG
KILIŃSKIEGO Nr. 113 (róg Nawrot)
Telefon 155-77

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w niedziele i święta 9-12.

DO WYNAJĘCIA umeblowany pokój frontowy, słoneczny w śródmieściu z niekrepującym wejściem z używalnością telefonu, z całodziennym utrzymaniem lub bez. Wiadomość tel. 106-69, w godz. 8-16.
ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastaw od godz. 4-8 po poł.
JEZYKÓW ANGLIEJSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam, gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinie 2-3.
5 ZŁ. trwałe ondulacja z gwarancją aparatem parowym lub elektrycznym wykonuje Zakład fryzjerski, Główna 33

Dr. MED. A. Kleszczelski
CHIRURG - UROLOG
przeprowadził się na ul. **AL. KOŚCIUSZKI 60 (Róg Zamenhofa)**
TEL. 174.99.

Dr. BIBERGAL
med. choroby skórne, weneryczne i seksualne.
ZAWADZKA 10, tel. 106-30.
Przyjmuje od 9-11 rano i od 5-8 w. W niedziele i święta od 9 do 1 pp.

Dr. H. Gufszadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66, Tel. 129-52
Przyjmuje od 9-11 i od 5-7 wiecz.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE i ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

KINO TEATR MIRAZ 11 LISTOPADA 16
DZIŚ IMPONUJĄCA PREMIERA! Najpotężniejsze widowisko świata
„OSTATNIE DNI POMPEI“
Miljonowa wystawa! Wspaniałe igrzyska! Wybuch Wezuwiusza! Nadprogram: Najnowsze aktualności PAT'a.

Andrzej Żuński
Ich pierwsza miłość
266) Powieść społeczna

Danuta Kreszińska, eks-edycja w magazynie bławatnym Jana Zaryczy, została zredukowana. Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryczy. Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią. Kreszińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dzentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni się z nią. Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans. A kiedy wszystko w koło było wielkim hymnem na cześć życia wstającego z martwych po zimowym letargu, tamci dwoje — hrabina z jasnego pałacu i jej szofer — jako drobne cząstki nieśmiertelnej przyrody, pocałunkami swymi świecili święto odradzającej się miłości...
Rozdział sto pięćdziesiąty. ZNÓW RAZEM...
Dzień robił się coraz jaśniejszy: nie można było przedłużyć szaleństw tu na gościńcu. Pierwsza oprzytomniała Julia słysząc skrzyp zbliżającego się wozu i stuk końskich kopyt.
— Ktoś jedzie! — odechnęła od siebie mężczyźnę.
— Skandal gotów!... Z całą pewnością zauważono nas! — szepnęła Julia,

przygryzając usta. Na szczęście jednak woźnica drzemał skulony na słomie tak, że nie zobaczył niczego. Apatycznie konie ze śpiącym chłopkiem poczłapały dalej, podczas gdy hrabina odetchnęła głęboko.
— Chwała Bogu, że tym razem uniknęliśmy szczęśliwie kompromitacji... Niech to będzie dla nas nauką, byśmy w przyszłości byli ostrożniejsi!... Nie chciałabym bowiem, ażeby w okolicy zaczęto plotkować na nasz temat. Słowa te otrzeźwiły go do reszty. Uczuł ból. Więc zawsze stać będzie między nimi wysoki mur przesądów i zawsze będzie się Julia wstydzila tej swojej miłości, jakby to była zbrodnia, że ona, jasnie pani pokochała swojego szofera. Chciał bryzgnąć czymś ostrym, ale dał spokój. Zanadto jeszcze piekły go usta od jej ognistych pocałunków — zanadto pożądana i piękna była w tej chwili jego kochanka, otulona w jasność popielicowego futra, ażeby mógł się zdobyć na zrobienie jej nowej sceny. Więc też nie powiedział nic i tylko zadumany — zasmęcił się. Dłoń Julii spoczęła na jego ramieniu: — Jedźmy już! — Słucham panią hrabinę — trochę ze smutkiem, trochę z ironią rzucił szofer.

Gdyby nie jej uwaga prawdopodobnie zaproponowałby, ażeby poinknać teraz do Brzeżanek do myśliwskiego pawilonu. Teraz jednak zdehumorowany, nie umiał zdobyć się na podobną propozycję. Możliwe, że i kobieca duma Julii nie pozwoliła jej narzucić się mężczyźnie, że i ona czekała na to, ażeby projekt taki wyszedł pierwszy od Staszka. Faktem jest tylko, że po ogromnie burzliwym wstępie bardzo przykładnie wrócili do Grzymanowic. Dopiero kiedy każde z nich znalazło się u siebie: Julia w swoim różowym buduarze a Staszek w mieszkanku w oficynie, ogarnął ich żal, że zsmarowali piękną... bardzo piękną okazję. Pełni wewnętrzznego niezadowolenia (tem więcej, że byli mocno niewyspani), przewalęśli się przez następny dzień, myśląc właściwie o tym samym, a jedno zwalając winę na drugiego, że nie doszło między nimi do tego, o czym od dawna marzyli tak gorąco. — Ten chłopak najwyraźniej zbagatelizował mnie w chwili gdy wiedział, że wystarczy jedno jego słowo zachęty a ofiarowałabym mu wszystko, czegoby tylko zapragnął! — dąsała się Julia, z roztargnieniem słuchając agronomicznych dowodzeń plenipotenta, nie rozumiejącego, dlaczego młoda jego pani jest tak bardzo dziś zdenerwowana i nie łaskawa. — Czekaj, mój paniczku: będziesz mnie jeszcze na kolanach błagał o jeden pocałunek i nie otrzymasz go! — zaciśkała potem piąstki hrabina, przechadzając się po swojej sypialni. W drzwiach ukazała się pokojówka już po raz drugi przypominając, że kąpiele jest gotowa. Julia bowiem do mitre-

dze ubiegłej nocy postanowiła udać się wcześniej na spoczynek. — Dobrze! — krótko odparła Grotomirska, udając się do łazienki. Sam pałac grzymanowicki był budynkiem z połowy XIX wieku. Te i owe fragmenty jego były już trochę staroświeckie. Jeśli jednak chodzi o łazienkę, to arcydziełko z kafli i marmurów było — po kilkakrotnych przeróbkach — ostatnim wyrazem mody i współczesnego zbytku. Julia, wypłuskawszy się, narzuciła na siebie jedwabną piżamę i wróciła do buduaru. — Spać będę dziś doskonale! — obiecywała sobie z góry, kładąc się do łóżka. Ale pożądany sen nie nadchodził. Młoda wdowa przewracała się z boku na bok, napróżno usiłując zasnąć. — Trudno — tłumaczyła się sama przed sobą — jeśli ktoś przez wiele miesięcy przyzwyczaił się do chodzenia późno spać, nie zaśnie tak łatwo z kurami. Kwadrans wlokły się niezdolnie powoli. Grotomirska przekreśliwszy kontakt stojącej na stole nocnej lampki, przekonała się, niemal z przerażeniem, że jest dopiero pół do dziesiątej. — Poczytam jeszcze chwilę — wzięła do ręki książkę, którą zaczęła czytać w wagonie. Książka była ciekawa, jednakże młoda kobieta czytała ją z roztargnieniem. — Rzecz dziwna — przypomniała sobie — wtedy w pociągu również nie mogłam jej czytać: wciąż i wciąż bowiem myślałam wówczas o Staszku, że zobaczę go z nowu... A teraz?... I naraz z całą jasnością oprzytomniała sobie, że w tej chwili nie myśli właściwie o niczym innym tylko o nim. (Dalszy ciąg jutro).

Trzeba umieć przegrać z honorem Na marginesie meczu piłkarskiego Kraków—Liga

Po raz pierwszy od istnienia Ligi nadarzyła się sposobność do potwierdzenia tezy, że „Liga” jest tylko nomenklatura, że pojecie „extra klasy” błędzi gdzieś wśród niedobitków, patrzących na nasze piłkarstwo nie dalej, niż długość własnego nosa...

Zespół graczy A-klasowych, owianych ambicją, ofiarnym wysiłkiem, zdołał przekonywująco pokonać zespół „asów” zbliżowanych, którzy przez długi czas reprezentowali barwy Polski w spotkaniach międzynarodowych. Przysta legenda o niepokonalności Ligi, spadły do zera szanse na tumanienie opinii sportowej, że Liga to twór, z którym się nie może równać inny zespół piłkarski w Polsce.

Reprezentacja Krakowa pobiła niespornie „najlepszą” ledenastkę piłkarską Polski. A. jak ta „extra klasa” jest lubiana przez najwybredniejszą publiczność sportową, świadczy ten nie spotykany dotąd w Krakowie entuzjazm mas, doping, którym zachęcano Krakowian do zwycięstwa.

Niestety, na tym fakcie rozbiła supremacji Ligi, kończą się uwagi, związane z tym pouczającym meczem. Trzeba pamiętać, że był on meczem propagandowym, o puchar Pana Prezydenta R. P., że odbywał się on na oczach władz i, że miał zaaimować najszerze rzesze dla piłkarstwa. Młodzież, szczególnie ta, której zabroniono wstępu do klubów sportowych, miała się przekonać o wartościach moralnych, nurtujących w klubach, należących do „extra klasy”. Mecz ten miał także przełamać unór władz szkolnych, zabraniających przynależności uczniów do klubów sportowych. Słowem, mecz ten miał stanowić przykład najszlachetniejszych elementów, wypływających z rywalizacji dwu najwyżej stojących pod względem sportowym, zespołów. Drużyna krakowska potrafiła się wznieść na właściwy poziom sportowy i moralny. Nie można jednak tego powiedzieć o drużynie przeciwnej. Napotkawszy na nieprzewidziane przeszkody tak pod względem sportowym jak i pod względem woli zdecydowanej do wygranej, ligowcy poczuli się uciekając do niewybrednych środków walki. Ale i to można im wybaczyć. Choć jak na „extra klasę” są to metody nie licujące z opinią, która przez osiem lat sztucznie nasycono sugestiami, daleko odbiegającymi od rzeczywistości rzeczywistości. Kiedy atoli i te środki zawiodły, niektórzy gracze ligowi poczuli dawać upust swej złości i niemocy, w innej formie. Zależnie od stopnia inteligencji, wychowania i środowiska, w którym się w życiu prywatnym obracają. Rzekomo „wyprowadzeni z równowagi przez sędzię” gracze, rzucali pod jego adresem obelgi, których ze względów wychowawczych i dydaktycznych, nie można publicznie wymieniać.

Pod adresem Związku, który tych „extra klasowców” gościł w grodzie podwawelskim, wypowiadano słowa, które się słyszy w najgorszych knajpach apaszkowskich. Jednemu z członków zarządu Związku, który mitygował gracza, grożącemu sędziemu w ordynarnych słowach publicem, zagrożono również publicem...

I, to się nazywa propagowanie sportu piłkarskiego, to ma być budującym przykładem wychowywania młodych graczy przez zawodników, którzy jeszcze kilka tygodni temu reprezentowali barwy Rzeczypospolitej zagranicą? Nie moi panowie! Taką propagandę wyprasza sobie stanowczo! Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego w Krakowie wydał przed kilku dniami odezwę, która nawoływała do podniesienia kultury w sporcie. I, jakby na ironię przyjeżdżają sobie właśnie do tego Krakowa zawodnicy, zebrani z czołowych klubów piłkarskich w Polsce, i dają klasyczny przykład tej wysokiej „kultury sportowej”.

Co mają robić ci zawodnicy z pomniejszych klubów, które proponuje się rozwiązywać, jeśli w tak „kulturalny” sposób zachowują się „asy” najlepszych klubów piłkarskich w Polsce? Nie, proszę panów: w zarządzie Związku zasiadają zbyt poważni ludzie, plastujący wysoko stanowiska społeczne, by mieli ze spokojem przy-

mować apaszkowskie obelgi. I mogą sobie ci zawodnicy nie wiem jak być „zrównoważonymi” graczami, mogą ich nawet jeszcze bardziej (o ile to wogóle jest prawdą) sedziowie „wyprowadzać z równowagi”, to jeszcze ich nie uprawnia do łobuzerskich i karczemnych wyzwisk, i zachowania się. Trzeba moi panowie umieć z honorem przegrywać. Trzeba się pogodzić z faktem, że lepszy zawsze musi ustąpić gorsze-

mu. Trzeba zawsze zachować godność i poczucie dżentelmeństwa. To jest kardynalna zasada sportowa. Kto tego nie rozumie, lub tym zasadom nie chce się podporządkować, sam stawia się po za nawias sportu. Tych zdrowa opinia sportowa winna wykreślić z pamięci, jako niepoprawnych szkodników.

M. STATTER.

Szczegóły zwycięstwa Warty w meczu bokserskim z Herosem (Erfurt)

Łódź, 20 listopada.

Wczorajszy „Express” doniósł o zwycięstwie bokserów Warty, odniesionym w Erfurcie w meczu z drużyną Heros. — Spotkanie rozegrane zostało w godzinach wieczornych w miejscowej hali sportowej.

Pięściarze Warty pozostawili doskonałe wrażenie, odnosząc w pełni zasłużone zwycięstwo.

Szczegółowe wyniki meczu wygranego przez Wartę 11:5 przedstawiają się następująco: W wadze muszej Koziołek po wyrównanej walce zremisował z Kuglerem. W wadze koguciej Sobkowiak, mimo nieznacznej przewagi uzyskał za-

ledwie remis z Pfeiferem. W piórkowej, Frankowski pokonał zdecydowanie na punkty Fuchsa. W wadze lekkiej Sipiński zwyciężył po pięknej walce Kaestnera. W półśredniej Jarecki zremisował z Kaestnerem III. W średniej Stuczyński pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Schwanca. Polak został jednak zdyskwalifikowany za rzekomo nieprawidłowy cios. W wadze półciężkiej Klimecki zwyciężył na punkty Popitzera, wreszcie w wadze ciężkiej Szymura zwyciężył na punkty olbrzyma Beya.

Sędziował w ringu p. Schöl. Punktował znany w Polsce sędzia wrocławski p. Sanger.

Pierwsza lista lekkoatletów uprawnionych do noszenia kólek olimpijskich

Warszawa, 20 listopada.

W związku z wprowadzonym premiowaniem zawodników lekkoatletycznych, zarząd P. Z. L. A. przyznał, na zasadzie wyników ubiegłego sezonu, prawo do noszenia dwóch kólek olimpijskich na koszulkach następującym zawodnikom:

Walasiewiczównie, Nowackiej, Waj-

Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej powstaje już w Warszawie

Warszawa, 20 listopada.

Jak już donosiliśmy, Zarząd główny Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych postanowił powołać do życia Centralny Robotniczy Instytut Kultury Fizycznej im. dr. Jerzego Michałowicza.

Instytut będzie miał charakter wieczystej fundacji, której członkami mogą być: z urzędu przedstawiciele najbliższej rodziny zmarłego, organizacje sportowe, robotnicze instytucje kulturalno-oświatowe i specjaliści fachowcy, powoływani i przyjęci na członków Instytutu.

Na czele Instytutu stać będzie rada fundacyjna, w której Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, jako

złożyciel będzie miał zastrzeżoną większość głosów.

Do czasu ułożenia i zatwierdzenia przez władze statutu fundacji Zarząd główny ZRSS. powołał do życia komisję organizacyjną fundacji w składzie 5 osób delegowanych przez Zarząd główny Zw. Poza tym w skład komisji wejdzie przedstawić rodziny zmarłego dr. Jerzego Michałowicza.

Komisja ma za zadanie opracowanie statutu fundacji, ułożenie regulaminu tymczasowego instytutu, zorganizowanie zbiórki pieniężnej na rzecz Instytutu i podjęcie starań o budowę własnego gmachu Centralnego Robotniczego Instytutu Kultury Fizycznej.

Z całego świata Ciekawostki z boisk, kortów i ringów

Znakomite pływaczki holenderskie den Ouden, Mastenbreec, Magner, Vaalberg i Senff startować będą w roku przyszłym w Indiach Holenderskich.

25 b. m. w Brukseli rozegrany zostanie mecz bokserski o mistrzostwo Europy w wadze półśredniej pomiędzy Belgami: Woutersem i Al Bakerem.

7 grudnia o mistrzostwo Europy w wadze lekkiej walczą będą: Włoch Tamagnini i Francuz Humery. Broni tytułu Włoch.

11 grudnia w Berlinie rozegrany zostanie ciekawy mecz bokserski pomiędzy mistrzami Niemiec i Włoch w wadze półciężkiej, Ederem i Locatelli.

Brytyjski Zw. Bokserski opublikował listę swoich mistrzów w kolejności wag, jak następuje: Benny Lynch (Szkocja), Johnny King (Anglia), Johnny Mac Grory (Szkocja), Jimmy Walsh (Anglia), Jack Kilrain (Szkocja), Jack Mac Avoy

(Anglia), Eddie Phillips (Anglia) i Ben Foord (Poł. Afryka).

Zawodowi tenisści amerykańscy: Tilden i Vinez zakończyli niedawno swoje półmiesięczne tournée po Japonii, startując w kilku miastach.

Zawody rozegrane przy udziale amerykańskich rakiet cieszyły się wszędzie wielkim powodzeniem, a liczba widzów wahała się od 8 do 14 tys.

Ciekawym jest fakt, że Japończycy na tym samym turnieju łączyli występy tenisistów zawodowych i amatorskich.

Reprezentacja piłkarska Czechosłowacji ustaliła już na rok 1937 następujące swoje spotkania międzypaństwowe: 25 maja w Pradze z Austrią, 23 maja w Pradze ze Szkocją.

W maju — z Włochami. Ponadto rozegrane ma być spotkanie z Francją, natomiast projektowane mecze z Hiszpanią i Portugalią prawdopodobnie nie dojdą do skutku.

Echa meczu Kraków—Liga

Kraków, 20 listopada. Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej wystosował pismo do Polskiego Związku Piłki Nożnej ze skargą na piłkarzy Ligi: Dytkę, Matjasa i Wasiewiczza, którzy obrazili słownie członków zarządu krakowskich władz piłkarskich na meczu o puchar P. Prezydenta R. P. pomiędzy reprezentacjami Krakowa i Ligi.

Mecz Braddock—Louis dojdzie do skutku

Nowy Jork, 20 listopada.

Nowojorska komisja bokserska postanowiła zezwolić na towarzyski mecz bokserski Braddock—Louis pod warunkiem, że Braddock złoży natychmiast gwarancję finansową w wysokości 5 tysięcy dolarów i podpisze zobowiązanie rozegrania w dniu 3 czerwca w Nowym Jorku meczu bokserskiego o mistrzostwo świata ze Schmelingiem.

Mecz Braddock—Louis, jak wiadomo, ma się odbyć w Atlantic City. Za to spotkanie Braddock ma otrzymać 400.000 dolarów. Po zezwoleniu nowojorskiej komisji bokserskiej Braddock musi jednak otrzymać zezwolenie i ze strony Madison Square Garden, z którym Braddock ma podpisaną kontrakt.

Pięściarze Okęcia chcą jechać do Niemiec

Warszawa, 20 listopada

Cuiavia-Zdrój, która po połączeniu się z Gopłanią, przyjęła wspólną nazwę Gopłania, walczyć będzie z Okęciem w Warszawie w końcu grudnia r. b.

Jeśli w styczniu przyszłego roku zakończone zostaną drużynowe mistrzostwa Polski, wówczas w lutym bokserzy Okęcia wyjadą do Niemiec na dwa mecze, z których jeden rozegrany zostałby w Hannoverze z reprezentacją tego miasta, a drugi — w innym mieście niemieckim. — Również po mistrzostwach rozegra Okęcie towarzyski mecz z krakowską Wisłą i z reprezentacją Lwowa.

Warto zaznaczyć, że Okęcie, które zorganizowało bezpłatny kurs bokserski u siebie, posiada obecnie około 60 stale ćwiczących młodzików, przedstawiających bardzo dobry materiał.

Może nareszcie więc klub ten zerwie z systemem uzupełniania drużyny zawodnikami skaperowanymi z innych miast.

Dziś zebranie hokeistów „Makkabi”

Kierownictwo sekcji hokejowej „Makkabi” przygotowuje starannie drużynę do najbliższego sezonu. Zawodnicy przeprowadzą 2 razy tygodniowo zaprawę zimową i suchą na sali klubowej pod kierownictwem fachowego instruktora.

W dniu dzisiejszym o godz. 20.30 odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie sekcji, na którym zostanie wybrane nowe kierownictwo i zostanie opracowany plan pracy na najbliższą przyszłość. Wszyscy zawodnicy obowiązani przybyć punktualnie.

W związku z miesiącem propagandowym uprasza się wszystkich chętnych uprawiania hokeja o przybycie na dzisiejsze zebranie. Wszelkich informacji udziela sekretariat klubu przy Al. Kościuszki 21, tel. 241-07.

Z różnych dziedzin

Łódź, 20 listopada.

W DNIU DZISIEJSZYM odbędzie się dalsze spotkanie „Pierwszego Kroku Bokserskiego”. Zawody odbywają się w sali Geyera w godzinach wieczornych.

UNION - TOURING rozegra w nadchodzącą niedzielę w Zgierzu towarzyskie spotkanie z tamtejszym Sokolem.

W NIEDZIELE rozegrany zostanie drugi mecz koszykówki o awans do klasy A między łódzką Makkabi a PTG. Pierwsze spotkanie wygrała drużyna pabianicka.

REZERWOWY zespół bokserski IKP. rozegra w sezonie bieżącym szereg spotkań propagandowych. Dotychczas zakontraktowane zostały mecze w Tomaszowie i Kielcach.

OMENCETTER, utalentowany napastnik Union - Touring został zbadany przez d-ra Levitoux, który orzekł, że zawodnik łódzki musi się poddać operacji. Union-Touring zwrócił się do PZPNu o pokrycie części kosztów operacji.

Dokoła mistrzostw Łodzi w siatkówce

Łódź, 20 listopada.

Od paru tygodni odbywają się w Łodzi mistrzostwa kl. A i B w siatkówce żeńskiej i męskiej. W siatkówce kl. B. rozgrywane są mistrzostwa jesienne za sezon ubiegły i mistrzowie zaawansują automatycznie do klasy A i wezmą jeszcze udział w tegorocznych rozgrywkach tej klasy.

W siatkówce żeńskiej kl. B. mistrzostwo zdobyła już Bar-Kochba, która weszła do kl. A, zaś w siatkówce męskiej kl. B. finały rozegrane zostaną w ciągu soboty i niedzieli między Tur-em i IKP, po czym jedna z tych drużyn wejdzie do kl. A.

W rozgrywkach klasy A. w siatkówce żeńskiej pewnym faworytem do tytułu mistrza jest HKS, zaś w siatkówce męskiej sytuacja jest jeszcze niewyraźna. Zaznaczyć należy, że po ukończeniu mistrzostw kl. A. w siatkówce męskiej ilość klubów zostanie zredukowana do 6 (do kl. B spadną dwa kluby), zaś w żeńskiej do 4 (do kl. B spadną aż 4 kluby).

Minjatury

Minuta śmiechu

Praktykant zwraca się do właściciela zakładu fotograficznego:

— Panj, Kupściowa przyszła z awanturą...
— Z awanturą? — dziwi się fotograf. — Dlaczego?...

— Ona żali się, że wcale nie jest podobna do swej fotografii...

— Ona się żali?... Ona powinna dziękować

**

Profesor B., słysząc ze swego rozstargnienia, otworzył cichaczem drzwi pokoju hotelowego, w którym mieszkał. W półmroku ujrzał swą żonę, spoczywającą w ramionach obcego mężczyzny. Usta ich złączył długi pocałunek...

— Wiedziałem, że ona mnie zdradza... — pomyślał profesor.

Wyciągnął rewolwer z kieszeni. Dwa strzały i dwa ciała padają na podłogę.

Zdradzony małżonek chowa rewolwer i zbliża się do trupów.

Nagle z jego piersi wyrwa się rozpaczliwy okrzyk:

— Retyl... Znowu omyliłem się co do drzwi!!

**

Wiadomo — wszędzie jest kryzys. Nawet w Ameryce.

Do pewnego farmera amerykańskiego przybył wędrowiec, prosząc o nocleg. Farmer chętnie udzielił mu gościny w swym domu. Przed udaniem się na spoczynek gospodarz wszczął pogawędkę ze swym gościem, żaląc się na ciężkie czasy.

— Jeżeli panu jest naprawdę tak bardzo ciężko — dziwi się gość — w takim razie nie rozumiem w jak sposób może pan utrzymać swój folwark?... Skąd pan naprzykład bierze gotówkę na opłacenie swego parobka?

— Ja mu wcale nie płacę... — odpowiada gospodarz. — Widzi pan, teraz parobek pracuje u mnie... Po trzech latach pracy należy mu się już tyle, że on bierze folwark na własność, a ja pracuję u niego jako parobek tak długo, póki folwark znowu nie przechodzi na moją własność i tak dalej...

**

W Berlinie jest pewna dzielnica sklepów, sprzedających pokojowe zwierzęta oraz ptaki. Przed kilku dniami w oknie wystawowym jednego z takich sklepów ukazał się następujący napis:

— Okazja!... Sprzedajemy po cenach znacznie niższych papugi z nieaktualnymi przekonaniami politycznymi!

Uciekinierzy hiszpańscy we Francji



Przez granicę hiszpańsko-francuską w Hendaye przechodzi do Francji coraz więcej Hiszpanów, którzy nie chcą brać udziału w wojnie domowej. Emigranci kierowani są w głąb Francji. Na zdjęciu widzimy grupę uciekinierów w Hendaye.



Minister spraw zagranicznych Italii, hrabia Ciano, bawił w Budapeszcie. Widzimy go na zdjęciu przed grobem Nieznanego Żołnierza.

MADRYT W OGNIU ARTYLERII.



Na ulicach Madrytu toczy się niezwykle zacięta walka między oddziałami powstańczymi, a broniącą stolicy milicją republikańską. — Zdjęcie przedstawia oddziały wojsk powstańczych, na zajętej przez nich jednej z głównych ulic Madrytu, w dzielnicy uniwersyteckiej, podczas południowego odpoczynku.

UROCZYSTE OTWARCIE PARLAMENTU RUMUŃSKIEGO.



W Bukareszcie odbyło się w obecności króla Karola II-go, uroczyste otwarcie parlamentu rumuńskiego. — Zdjęcie nasze przedstawia moment odczytywania przez króla oredzia.

Codzienna nowelka „Expressu“

Spotkanie w Neapolu

Zatrzymali się przed pięknym, nowocześnie urządzonej sklepem.

— Spójrz, jaka śliczna chińska waza — powiedziała Gustawa — Kupimy ją.

— Dobrze — odparł Karol i otworzył drzwi sklepu.

W dużym, rześcicie oświetlonym lokalu znajdowało się wielu kupujących. Za kontuarem krzątało się kilkunastu sprzedawców i sprzedawczyń.

Karol nagle zatrzymał się, odwrócił się do żony i powiedział trochę niepewnie:

— Chodźmy. Obejdziemy się bez tej wazy.

— Dlaczego? — spojrzała nań zdziwiona.

— Nie lubię chińskich waz.

— Od kiedy to? Nigdy mi tego nie mówiłeś. Właśnie, że kupimy!

— Chodźmy, Karolino. Chciałbym jeszcze obejrzeć wystawę obrazów.

Gustawa zawsze umiała postawić na swoim.

— Chodź ze mną! — zawołała rozkazująco, otwierając drzwi sklepu, które Karol w międzyczasie zamknął.

Karol nie mógł się już cofnąć.

Weszli do wnętrza.

Gustawa podeszła do jednego ze sprzedawców. Karol stanął zdala, odwracając się w stronę drzwi.

Nie chciał, by Marta go zauważyła. Przecież to była ona. Nie mógł mieć żadnych wątpliwości. Gdy tylko otworzył drzwi, poznał ją natychmiast i dlatego się cofnął.

To były stare dzieje...

Ale jeszcze do tej pory nie mógł zapomnieć...

Obecnie był już lekarzem. Dzięki posagowi, który mu wniosła Gustawa, urządził sobie piękny gabinet lekarski. Miał już praktykę i śmiało spoglądał w

przyszłość.

A za czasów studenckich nieraz przymierał głodem. Gdyby nie Marta, z pewnością nie ukończyłby studiów.

Marta była ekspedjentką sklepową. Gdy ją poznał, był dopiero na piątym tryestrze. Stracił właśnie dwie najlepsze płatne lekcje i obawiał się, że go wyrzucą z pokoju, za który od paru miesięcy nie płacił.

Marta szybko domyśliła się, że on ma kłopoty pieniężne. Zaproponowała mu pożyczkę.

Początkowo nie chciał przyjąć, ale po długich namowach wziął pieniądze i przyrzekł, że zwróci za parę dni. Nie oddał jej jednak. Po kilku tygodniach znów otrzymał od niej niewielką sumę.

Od tego czasu stał się mu już pomagającą. Karol przyzwyczaił się do tej sytuacji i brał pieniądze bez żadnych skrupułów, choć wiedział, że dziewczyna niewiele zarabia i musi rezygnować ze swoich najpilniejszych potrzeb.

— Gdy skończę studia, nie będziesz potrzebowała pracować — mówił jej często.

Marta spoglądała nań wówczas rozkochanym wzrokiem.

Karol wiedział, że ona go bardzo kocha. On również był bardzo do niej przywiązany i miał szczerzy zamiar pobrać się z nią po uzyskaniu dyplomu.

Nieraz gdy w mroźne wieczory siedzieli w dwójkę w jej małym, przytulnym pokoiku układali plany przyszłego życia.

Gdy jednak skończył studia, wszystko się raptownie zmieniło.

Karol doszedł do wniosku, że nie może się z nią ożenić. Po pierwsze dlatego, że pochodziła z innej sfery, a po drugie, że musiał sobie zapewnić spokojną przyszłość.

Przecież bez pieniędzy nie otworzy gabinetu. Czy ma przez całe życie klepać biedę, tak, jak inni, biedni lekarze, którzy szlifują bruki wielkich miast?

Nie, on musi wypłynąć na powierzchnię.

Gustawa była jedyną córką znanego kupca drzewnego. Poznał ją przypadkowo na jakimś przyjęciu koleżeńskim. Po paru tygodniach poprosił ojca o jej rękę.

Kupiec zebrał o nim informacje. Powiedziano mu, że Karol jest bardzo zdolny, pracowity, że czeka go duża przyszłość, więc zgodził się oddać mu swą jedynaczkę.

Po kilku miesiącach odbył się ich ślub.

Karol wyjechał z Gustawą zagranicę w podróż poślubną. Nie pożegnał się nawet z Martą, wysłał tylko list, w którym zakomunikował jej, że się ożenił i musi z nią zerwać.

Od tego czasu nie widział Marty ani razu.

Opowiadano mu, że po jego wyjeździe chciała popełnić samobójstwo, później zaś poczęła grozić, że się z nim rozprawi.

Cztery lata minęły od tego czasu.

Karol obecnie poraz drugi odbywał podróż ze swą żoną.

Dziś rano zatrzymali się w Neapolu.

Wieczorem mają wyruszyć w dalszą drogę.

Gdyby Gustawa nie zwróciła uwagi na tę chińską wazę, uniknąłby tego spotkania. Co teraz będzie? Gustawa przecież nawet nie wie o jego dawnym romansie. A w jaki sposób Marta znalazła się we Włoszech?

Karol bał się odwrócić. Stał, jak skamieniały.

Słyszał, jak żona targowała się ze sprzedawcą i błagał Boga, by jaknajprędzej kupił nieszczęsną wazę.

Może Marta go nie zauważyła. Gdy otwierał drzwi sklepu, rozmawiała z ożywieniem z kupującymi.

Nagle usłyszał jakieś kroki kobiece. Nie wytrzymał. Podniósł wzrok.

To była Marta.

Czy ukłonić się?

Gustawa jest daleko, ona z pewnością nie zauważy. Lepiej się ukłonić, jeśli będzie udawał, że jej nie poznaje, pogorszy jeszcze sytuację.

— Dobry wieczór, Marto — powiedział cicho.

Zatrzymała się przy nim. Przez chwilę spoglądała na siebie w milczeniu.

Gustawa płaciła przy kasie za wazę. Za kilka sekund odwróci się i podejdzie do niego.

Karol nie wytrzymał wzroku Marty. Spuścił głowę.

— Kiedyś myślałam o zemście — usłyszał jej słowa — Ale już dawno ci wybaczyłam. Jestem nawet szczęśliwa, żeśmy zerwali. Wydaje mi się, że nigdy ciebie nie kochałam. Czy mógłbym kochać takiego człowieka?

Gustawa już odeszła od kasy.

Jeszcze chwila, a ich zobaczy.

— Właściciel tego sklepu jest moim mężem — mówiła dalej Marta — Kocham go całym sercem i jestem bardzo szczęśliwa. Gdybyś wówczas nie wyjechał, mógłbym go nigdy nie spotkać...

W tej chwili podeszła Gustawa.

Marta oddaliła się szybko.

Karol poraz pierwszy w życiu porównał obie kobiety. Marta wciąż jeszcze była młoda i piękna, a jego żona, która nigdy nie odznaczała się urodą, tak szybko rozżyła się i zestarzała.

— Chodźmy — powiedziała Gustawa, która nawet nie zauważyła, że Karol z kimś rozmawiał — Ta waza jest przesłiczna. Wyobraź sobie, że ją nadzwyczaj tanio kupiłam.

Karol nie słuchał i przez dłuższy czas nie odzywał się.

Wydawało mu się, że właściwie nie on skrzywdził Martę, lecz ona jego...

DOL.